Nr 123 | Kraków, Środa dnia 2 Czerwca 1897. | Rok V

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Czerwiec:

W Krakowie . 1 złr. 35 Na prowincji . 1 złr. 70

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają początek powieści, drukowanej w numerach piątkowych, p. t.: „Córka robotnika“ i początek ciekawej powieści pod tytułem: „Dwie Matki“ (w formacie książkowym), przez Emila Richebourga.

Nadto wszyscy abonenci otrzymać mogą za dopłatą 40 ct. początek powieści p. t. „Książęca dola“ przez Tadeusza Łęckiego.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Chwila krytyczna.

Położenie polityczne w Wiedniu jest ciągle tego rodzaju, iż nic pewnego, określonego powiedzieć o niem nie można; prosta logika gubi się gdzieś między obstrukcją, większością i rządem i nie ona to już jest przewodnikiem, któryby mógł obserwatora przez te manowce przeprowadzić. Nawa państwowa chwieje się, niepoparta żadnym stanowczym systemem, a żeglugę oświecają tylko fałszywie błędne ogniki przypuszczeń, lub pogłosek.

Każdy patrzący na sytuację ostatnich dwu miesięcy, musi odnieść wrażenie, że dzika obstrukcja niemiecka jest w Wiedniu czemś znacznie więcej, niż samą obstrukcją parlamentarną: niewielka stosunkowo mniejszość, skupiona około jej sztandaru, zdołała przedewszystkiem jakby z a h y p n o t y z o w a ć zarówno rząd, jak i większość Izby, wnosząc w szeregi obu tych czynników niepewność i bezradność. Cóż przeciwstawiono dotychczas brutalnej jej robocie? Czyśmy się spotkali z jakąkolwiek rzetelną inicjatywą, którąby objawiła w szeregach iście akademickiej naszej większości choćby prostą, tylko, odruchową, reakcję przypieranego do muru człowieka? Czy stanowisko rządu, który wydając rozporządzenia językowe, załatwiał z całą świadomością najważniejszą i najpilniejszą sprawę w sposób, którego skutki powinien był i musiał obliczyć, czy stanowisko to, którego doniosłość i zasadnicze znaczenie, jakby się zdawało, musiał dokładnie uświadomić, zaznacza rząd i dalej konsekwentnie i czy idzie prosto drogą, raz obraną? I tu i tam nie! Awantury lewicy znosi spokojnie większość, akademicznie chłodna i wyczekująca, a wyczekująca może mianowicie, co uczyni rząd, który tymczasem „lawiruje“ i którego nie jest pewna. Brak jakiejkolwiek zdecydowanej akcji, płynący z braku porozumienia się i wzajemnej nieufności, szukanie jakichś nowych, skomplikowanych dróg, doprowadzają do ogólnej martwej anemji całą maszynę państwową.

Takie uwagi i takie na dalszą jeszcze przyszłość obawy nasunąć muszą wiadomości, nadchodzące z parlamentu. Zdaje się, iż między rządem a większością zachodzi n. p. różnica zdań co do kwestji, czy Rada państwa ma być za dni kilka na dłuższy czas odroczona, czy też ma w dalszym ciągu załatwiać swoje prace, a mianowicie przedewszystkiem przeprowadzić dyskusję adresową. Hr. Badeni był wczoraj, jak wiadomo, na posłuchaniu u cesarza [illegible] według zgodnych doniesień pism wyrobić sobie dekret, odraczający Izbę; parlamentarny klub większości postanowił na niedzielnem 5 ciogodzinnem posiedzeniu przystąpić we środę do wspólnych obrad nad adresem. Że rząd nie zajął jeszcze w tej sprawie zdecydowanego stanowiska, dowodzi okoliczność, iż uchwała co do sposobu prowadzenia tych obrad, na żądanie hr. Badeniego, odłożona została do poniedziałku, t. j. do czasu po audjencji prezesa gabinetu u cesarza i powzięcia przezeń postanowienia, czy Izba ma być odroczona lub nie. Ponieważ jasnem jest, iż prowadzenie dalej obrad oznacza walkę z obstrukcją (choćby na gruncie wniosku Jaworskiego o zmianę regulaminu), a odroczenie Izby byłoby szukaniem porozumienia się z tą obstrukcją na pozaparlamentarnym gruncie, przeto odrazu rzuca się do oczu brak zgody między rządem a większością w bardzo zasadniczej sprawie. I nie idzie tu bynajmniej o same względy taktyczne. Opozycja szowinistyczno-niemiecka jest właściwie ostatnim, zwyrodniałym podrygiem dzikich pretensyj niemiecko-centralistycznych w Austrji, opartym niby na rozporządzeniach z 5 kwietnia, a skierowanym istotnie przeciw duchowi projektu adresu większości, i w tem przedewszystkiem świetle trzeba ją oceniać na parlamentarnym gruncie.

Dlatego też nawiązanie z lewicą jakichkolwiek rokowań i idące za niemi jakiekolwiek ustępstwa musiałyby mieć za przedmiot nie samą naturalnie sprawę rozporządzeń, która już jest przesądzona, ale to, co z nią połączyły i połączyć miały prawo w znacznej będące większości ludy Austrji, a co większość Izby wyraziła w projekcie adresu do tronu. Dlatego też wszelka dwulicowa i cofająca się polityka rządu w sprawie adresu i obstrukcji byłaby dziś krótkowidzącą i wprost antypaństwową. Nie ma w tem żadnej przesady, gdy się powie, że chwila obecna jest w Austrji chwilą historyczną i że dziś trzeba umieć się wznosić ponad chwilowe horyzonty, trzeba się okazać prawdziwym mężem stanu i nie dać się h y p n o t y z o w a ć ani krzyczącej zgrai w parlamencie, ani choćby nawet stojącym poza nią marom niby historycznym. Trzeba być nie wiedeńskim, ale austrjackim politykiem!

Sprawę tę podnieść się godziło ze względu na głosy niektórych pism czeskich, które odbijają niewątpliwie chwilową przynajmniej, z bieżących zdarzeń zrodzoną, obawę o przyszłe losy spraw, w ręce rządu złożonych, a obchodzących całą większość i słowiańskie narody Austrji.

Według *Politik* „wrażenie, jakie odnieśli czescy posłowie na odbytem w niedzielę posiedzeniu klubu większości, jest to, iż dla przyzwoitego, patrjotycznym i a u t o n o m i c z n y m duchem przejętego posła czeskiego, wśród panujących obecnie stosunków, niema miejsca w tym parlamencie. Jeżeli mimo to posłowie czescy aż do tej chwili tam wytrwali, to znagliły ich do tego postulaty konieczności, które jednak w razie dalej prowadzonej obstrukcji w najbliższych dniach dla nich istnieć przestaną. ...A bez 81 mężów, którym lud czeski powierzył swoje sprawy, lub przeciw nim, nie ma większości, ani rządu....“

Powtórzyć raz jeszcze wypada, iż w nieustającej niejasności położenia parlamentarnego, obserwator i badacz musi być raczej impresjonistą i nawiązywać luzne uwagi tylko do objawów bieżących. Ogólnem wrażeniem jest niejasność dążeń i zamysłów zasadniczych, poza trudnościami wywołanemi obstrukcją. Niejasność dążeń wtedy, kiedy pomimo wszystko są warunki do obrania drogi prosto wytkniętej.

Na dziś zapowiadano kryzys.

Co z programem socjalno-demokratycznym?

Wiedeń d. 31 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(ð) Dziwaczną zaiste rolę odgrywa stronnictwo socjalno-demokratyczne w parlamencie austrjackim! Jako wrzekomo *par excellence* stronnictwo gospodarcze a nie znające sporów narodowych i ślubujące walczyć choćiażby na noże o polepszenie bytu ludu pracującego, podążyło ono do Wiednia na plac boju ustawodawczego a już dziś stało się ono pachołkiem Niemców, w obstrukcyjnej walce narodowej p r z e c i w S ł o w i a n o m. Temu podobno nikt zaprzeczyć nie zdoła, bo to fakt niezbity, a wobec niego uprawnione jest pytanie pod adresem pp. D a s z y ń s k i c h i K o z a k i e w i c z ó w, jak owi zapamiętali pomocnicy obstrukcji parlamentarnej, mającej na celu ubezwładnienie całej maszyny ustawodawczej, chcą choćby najdrobniejszą przeprowadzić reformę na korzyść tych, którym tyle obiecywali — nie obstrukcji i jałowej politycznej demonstracji — lecz ulg, a którzy wierząc w to, oddali im swe głosy? Ale mógłby kto ze strony socjalno-demokratycznej podnieść, iż posłowie socjalno-demokratyczni wystąpili z całym szeregiem wniosków, mających na celu poprawę doli ludu pracującego. Prawda, było z ich strony kilka takich wniosków, ale stawianie wniosków przy równoczesnem robieniu obstrukcji na korzyść Niemców, człowiek trzeźwo myślący na serjo żadną miarą brać nie może, bo odejmując parlamentowi możność wszelkich obrad i uchwał, a więc i nad własnymi wnioskami, jakimże cudem mogą spełnić żądania i życzenia socjalno-demokratycznej partyi, w ich własnych wnioskach zawarte?

Dobrym był jeden z polskich organów socjalno-demokratycznych strofujący ostro posłów polskiego stronnictwa chrześcijańsko ludowego za to, że oni nie „robią“ w obstrukcji i nie popierają Niemców w walce p r z e c i w S ł o w i a n o m. Organ ten kiwa im groźnie palcem w bucie wskazując na wyborców, tak jak gdyby chłopi polscy, którzy im dali głosy, niczego innego dla swego dobra od nich nie żądali, jak tylko ordynarnej burdy obstrukcyjnej w parlamencie, lub dopomagania wrogom Słowian, a więc i Polaków w walce przeciw Słowianom więc i samym sobie.

Ale prawda — posłowie socjalno-demokratyczni spełnili wprawdzie jeden tylko, ale za to bardzo dodatni czyn na korzyść ludu polskiego, podpisując interpelację żydowską — której mówiąc w nawiasie nawet żydzi Koła polskiego podpisać nie chcieli — żądającą wydania sądów w Galicji na łup żydów! Zapytuję cię, drogi ludzie, c z y c h c e s z s ę d z i ó w ż y d o w s k i c h, których ci na kark chcą zwalić posłowie socjalno-demokratyczni? Dasz też im zapewne na to odpowiedź, kiedy będzie pora na to! Teraz atoli trzeba mieć fakt ten przed oczyma, bo na jego podstawie najlepiej ocenić można, komu oni służą; dla czyjego dobra pracują w parlamencie. Zgadza się to zupełnie z obstrukcją, wobec której panowie socjalno-demokraci cisnęli swój własny program gospodarczy pod stół. Oni żydom i Niemcom oddają usługi, to ich czyn wielki i chwalebny, dają się na pasku wodzić Adlerowi i Pernersdorferowi, którzy zawsze pomimo wszelkiego swego socjalizmu skłaniali się ku żydowskim liberalizmowi i kierunkowi niemiecko-narodowemu. Adler był przecież swojego czasu p o m o c n i k i e m S c h ö n e r e r a przy składaniu tak zwanego „linckiego programu“ *(Linzer Programm)* narodowo-niemieckiego, a Pernersdorfer był zawsze i jest dziś jeszcze narodowcem niemieckim. Otóż jeśli stronnictwo socjalno-demokratyczne w parlamencie nic innego nie robi, jak tylko obstrukcję na korzyść Niemców i żydów, jeśli nie przemawia za ludem, ale tylko krzyczy, by przygłuszać i obrady parlamentarne uniemożebnić — jeśli inaczej nie działa, jak tylko bijąc pięściami w stół pospołu z pp. Iro, Peschka i Glöckner — to zaiste wszyscy ci wyniośli panowie tego stronnictwa idą pokornie i bezmyślnie jak owieczki za swoimi pasterzami: Adlerem i Pernersdorferem. Zabawną bardzo jest rzeczą, jeśli wobec tego zbiera się jeszcze ich polskiemu organowi w Krakowie na pychę, skoro organ ten odzywa się do posłów polskiego chrześcijańsko-ludowego stronnictwa z nieokiełznaną dumą. „Jeśli między sobą nie macie głów prowadzących, to idźcie za nami!“ Za kim? Jnżci za Adlerem, Pernesdorferem, Mojsze Zwifełsem i wielkim Schönererem.

Wobec tych wielkich wodzów może istnieć tylko ślepe posłuszeństwo szeregowców. Program więc schowali do tornistra, bo teraz wspierać muszą szturm wściekającej się Germanji na okopy Słowiańszczyzny. Więc naprzód kosztem prawdy, wolności i sprawiedliwości!

Proces dawidowski.

Lwów d. 29 maja.

Na wstępie do dzisiejszej rozprawy ogłosił radca Chyliński szereg uchwał trybunału w odpowiedzi na rozmaite wnioski obrony. Między innemi trybunał odmówił wnioskowi o zażądanie aktów wyborczych z parlamentu, byłoby to bowiem kontynuowaniem wyborów, do czego trybunał nie czuje się prawomocnym. Nadto uchwalił nie dopuścić świadków na stwierdzenie wersji, jakoby Popiel odgrażał się przed wyborami, że kilku chłopów padnie trupem, nie stoi to bowiem w przyczynowym związku z procesem.

Następnie odczytano urzędowe pismo starostwa o wyborach dawidowskich. Wedle tego pisma wszystko przygotowano stosownie do przepisów ustawy. Spis wyborców z Dawidowa sporządził tamtejszy pisarz gminny Czajkowski.

Dr Sumper domaga się odczytania telegramu Popiela do namiestnictwa o instrukcje, co zrobić z nrlopnikami i rezerwistami, którzy nie otrzymali kart legitymacyjnych, oraz o odczytanie listu wójta do namiestnictwa, w którym ów usprawiedliwiał się z zarzutów, zawartych w zażaleniu Kozakiewicza i Diamanda do starostwa, jakoby się dopuszczał nadużyć.

Dr Lilien wnosi o przesłuchanie dra Lewickiego, koncepisty starostwa, który zajmował się wyborami, a który konstatuje, że dla wszystkich uprawnionych w Dawidowie wysłano na ręce wójta karty legimacyjne, jeżeli bowiem tak istotnie, w takim razie postępowanie Popiela było prowokacyjnem.

Prok. Seredowski uważa żądanie aktów z namiestnictwa za wywlekanie kwestji, nienależących tutaj i nieodpowiednich do traktowania. Również przesłuchanie dra Lewickiego uważa za zbyteczne, natomiast godzi się na przesłuchanie starosty.

Dr Sumper: — Miejsce niniejsze nie jest parlamentem, tylko instytucją, gdzie się bada prawdę. Dla tego nie może istnieć nic takiego, czegoby „nie wypadało“ poruszyć, jeżeli tylko może doprowadzić do pożądanego celu. Akt oskarżenia mówi, że podsądni rzucili się na wszystko, co legalne, tutaj zaś nie dopuszcza się do zbadania, czy też to było naprawdę legalne.

Dr Lilien powiada, że jeden z obrońców ma w ręku dwie podskrobywane karty legitymacyjne, co należy zbadać, bo będzie to jeden z dowodów legalności albo nielegalności. Wolno wprawdzie p. prezydentowi ministrów odpowiadać wymijająco na interpelację w sprawie wyborów dawidowskich...

Przewodniczący: — Przepraszam, ja nie mogę tutaj dopuścić do dyskusji o prezydencie ministrów...

Dr Lilien: —...ale nam nie wolno nic ukrywać. Musimy zbadać prawdę, choćby była nieprzyjemną. Dlatego proszę wysoki trybunał, aby życzliwiej traktował wnioski obrony.

Przewodniczący: — Co to znaczy „życzliwiej“?

Dr Lilien: — Aby się do nich przychylił.

Rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków, których litanja obejmuje z górą sześćdziesiąt nazwisk.

Józef Jarosz, gospodarz dawidowski i członek komisji wyborczej, zeznaje zgodnie z aktem oskarżenia, a indagowany przez jednego z obrońców, powiada z irytacją:

— Co mi pan głowę zakręca?...

Jan Lacroix, chłop dawidowski, mimo francuskiego nazwiska, Polak. Czterdziestokilkoletni blondyn o patrjarchalnej brodzie. Jest on teściem zastrzelonego przez żandarma Macieja Graba.

Zaprzysiężony podaje, że zaraz na wstępie przed głosowaniem zaczęli się urlopnicy domagać kart legitymacyjnych wołając: „my na każde zawołanie musimy Naij. Panu służyć — a do głosowania to nas nie wołają!“ Z tego powodu głosowanie wstrzymano, potem rozpoczęto dawać im karty głosowania. — Korkowski najżarliwiej namawiał do wstrzymania się od głosowania przed wydaniem legitymacji. Świadek udał się wkrótce na obiad, a gdy później powrócił, widział, że w izbie komisyjnej pozostał tylko ksiądz, na którego chłopi rzucili się także wołając: „ty ksiądz, ty zdzierasz za pogrzeby, krowy dla ciebie trzeba sprzedać, ty złodziej“ i t. d. Niektórym rozważniejszym udało się jednak księdza wyprowadzić. Dalej podaje świadek znane już szczegóły napadu na koszary żandarmerji i na Popiela na drodze do kościoła. Popiel trzymał w ręce w górę wzniesiony rewolwer, ktoś go uderzył po ręce, rewolwer wypadł. Maciej Grab (zięć świadka) miał się schylić po rewolwer — jak to świadek wie z opowiadania innych, bo sam nie widział — i wówczas żandarm go zastrzelił. Opowiadano też wówczas, że stary Rybczyński uderzył potem laską Popiela po twarzy tak, że ciało odleciało.

Dr Sumper: — Czy sędzia śledczy odczytał panu protokół po spisaniu?

Lacroix: — Nie.

Dr Lilien: — Uważaj pan, żeś pan przysięgał na wszystko, co pan tu zezna!

Lacroix: — Pan sędzia śledczy nie czytał mi protokółu. Zapytał mnie tylko, czy dobrze pamiętam, co mówiłem.

O godz. $1/2$2 odroczono rozprawę.

Proces pruskiego urzędnika.

Berlin d. 29 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dotychczasowy przebieg rozprawy, a szczególnie zeznania Bebla i Brentana polepszyły znacznie położenie Tauscha. Zarzutów podniesionych przez akt oskarżenia nie może prokuratorja poprzeć stanowczemi, jasno określonemi dowodami, wskutek czego sytuacja cała pozostaje w stadjum wątpliwości, co oskarżonemu tylko na dobre wyjść musi. Zdaje się, że wyższe władze polityczne i policyjne zatrwożyły się nieco szerokimi rozmiarami procesu i nie odważą się dopuścić do wyciągnięcia z niego ostatecznych konsekwencji, wobec czego sąd ma ręce trochę skrępowane i zmuszony jest do działania bardzo oględnego.

Na sobotniej rozprawie trwały dalej przesłuchiwania świadków; dzień jednak był jeszcze bardziej interesujący niż poprzednie, gdyż przemawiali jako świadkowie: sekretarz stanu baron Marschall, ministrowie Bronsart-Schellendorf i Köller, w ich zeznaniach zaś spodziewano się momentu decydującego dla całego postępowania karnego. Naprzód zabrał głos świadek Harden, redaktor społeczno-politycznego tygodnika *Zukunft*, oświadczając, że poznał Tauscha w r. 1895. Rozmowa skierowała się na sekretarza stanu Böttichera, ale nie wyszła po za ogólnikowe tylko kwestje. Świadek nie odniósł wrażenia, jakoby Tausch miał być winnym, zdawał się on wiedzieć, że mu grozi proces i mówił, że nie intrygował przeciwko urzędowi spraw zagranicznych, ale przyznał, że podejrzenie podsycał przez to, iż był nieostrożnym w swych rozmowach z dziennikarzami. Kiedy Harden zamieścił w *Zukunft* drugi artykuł o procesie Leckerta i Lützowa, napisała do niego żona Tauscha list dziękczynny. (Tausch płacze przy tej wzmiance). Harden przypomina, że Tausch jest człowiekiem, który w swej czynności urzędowej miał do czynienia z rzeczami dyskretnemi, niezgadzającemi się z surową moralnością, teraz zaś zarzuca mu się, że nie zawsze używał środków, przystojących gentlemanowi.

Sekretarz stanu baron Marschall kreśli bardzo szczegółowo i dokładnie ataki prasy na cesarza i ministrów nowego kursu częściowo w *Saale Ztg.*, częściowo w dziennikach francuskich. Świadek może twierdzić stanowczo, iż po za plecami Normann-Schumanna stał Tausch. Jest to rzeczą niebywałą, aby policja polityczna posługiwała się takimi mężami zaufania jak Normann-Schumann, który był typowym rycerzem przemysłu i podejmował się najbrudniejszych misji. Tak np. w Rzymie był Schumann agentem jakiegoś kardynała, jednocześnie zaś ofiarował swe usługi deputowanemu z najskrajniejszej lewicy (wesołość).

Przy sprawie Schumanna poznał świadek po raz pierwszy naocznie Tauscha. On bowiem prowadził śledztwo. Kiedy potem ukazał się artykuł w *Welt am Montag* z powodu ustąpienia Köllera, br. Marschall postanowił wystąpić bezwzględnie. Kiedy zamiar swój zakomunikował prezesowi Izby, tenże zlecił Tauschowi odbyć rewizję w domu u Leckerta i Lützowa. Wówczas zwróciło to uwagę świadka, że Tausch uporczywie bronił Lützowa twierdząc, iż po za nim stoi *ein Hintermann*. W dalszym ciągu składa Marschall kilka pomniejszych zeznań, mających dowieść, że Tausch był główną sprężyną wszystkich intryg.

Przewodniczący oświadcza, że zeznania bar. Marschalla mogą rzucić podejrzenie na Tauscha, ale nie dostarczają bezpośredniego dowodu jego winy.

Minister Köller składa niezbyt znaczące zeznania w sprawie artykułu w *Münch. Neueste Nachrichten*. Po nim przemawia były minister wojny Bronsart-Schellendorf. „Muszę na wstępie zauważyć, — zaczął on — że Tauscha osobiście nie znałem i nie pozostawałem z nim także w stosunkach piśmiennych. Słyszałem tylko o nim jako o nadzwyczaj dzielnym i godnym zaufania urzędniku. Na podstawie długoletniego doświadczenia twierdzić zaś mogę, że ajenci nie dostarczają prawdziwych wiadomości, przynoszą kłamliwe informacje i wprowadzili w błąd już wielu mądrzejszych ludzi, niż kryminalni komisarze. Wzywając policję, nie miałem też na celu, aby policja węszyła około moich kolegów, lecz chciałem poprostu, poznać autora depeszy do *Münch. N. Nachr.* Niewiele miałem zaufania w wynik dochodzeń, gdy wtem pułkownik Gaede zameldował mi z oznakami wielkiego zdziwienia, że według informacji Lützowa, wiadomość w *Münch. N. Nachr.*, pochodziła z ministerstwa spraw wewnętrznych, że minister Köller intryguje przeciw mnie i używa do tego niższych urzędników. Poleciłem zwrócić uwagę Tauscha, że wiadomość jest wątpliwa, bo kto chce podstawić im nogę, nie potrzebuje tego robić przez Monachium. Zresztą jest to niemożliwe, aby wyższy dygnitarz, intrygując przeciw innemu, używał do tego podrzędnych urzędników“.

Pułkownik Gaede stwierdza zeznanie ministra Bronsarta, dodając nadto, że Tausch był zawsze gorliwym, niewzbudzającym podejrzeń urzędnikiem. Świadek nie przypuszcza, by Tausch nakłonił Lützowa do zarzuconego mu fałszerstwa.

Wielkie wzburzenie wywołało oświadczenie obrońcy Lützowa o drugiem fałszerstwie dokonanem przez policję. Dziennikarz Wedekind został mianowicie nakłoniony listem, na którym pewien ajent policyjny sfałszował podpis hr. Carmera, do umieszczenia pewnych wiadomości w swej gazecie. Obrońca Lützowa chce zadać wskutek tego pytanie prezydentowi Windheimowi, czy policja tego rodzaju czyny toleruje, w takim bowiem razie postępek Lützowa przedstawiłby się zgoła w innym świetle. Prokurator sprzeciwia się tej interpelacji, uważając ją za skandaliczną a do sprawy nienależącą. Do zdania jego przyłącza się też przewodniczący, ganiąc w ostrych wyrazach postępowanie obrońcy. Dr Lubczyński oświadcza, iż składa obronę, gdyż nie pozwalają mu należycie bronić swego klienta. Cała ta sprawa wywołuje wielką sensację. Po krótkiej przerwie oświadcza wreszcie przewodniczący, iż cofa swą naganę udzieloną obrońcy, gdyż po bliższem zbadaniu jego motywów przekonał się, iż była nieuzasadnioną. Dr Lubczyński podjął wobec tego obronę na nowo. Następne zeznania radcy policyjnego Muhla są dla Tauscha jak najpomyślniejsze. Wogóle zaś cały ten dzień nadał całej sprawie obrót dla oskarżonego jak najkorzystniejszy, tak, że już tu i owdzie zaczynają krążyć pogłoski o jego uniewinnieniu. *K. J.*

Z KRAJU.

Biała d. 25 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Jeden przykład nienawiści ultrasów niemieckich do Polaków. — Zaprzaniec. — Jak długo jeszcze będziemy narodów pawiem i papugą? — Wysyłanie polskich dzieci do naukowych zakładów niemieckich. — Co z tego wyniknie. — Polacy w gimnazjum bialskim. — Nauka języka polskiego w świetle cyfr i faktów. — Teatr. — Córki fabrykantów i Polki. — Nowocześni argonauci.

Jak dalece sięga nienawiść ultrasów niemieckich w Bielsku do wszystkiego co polskie, świadczy najlepiej następujący wypadek. Mniej więcej przed 10 laty był likwidatorem kasy oszczędności w Bielsku niejaki Jaworski, Polak, o ile mi wiadomo rodem ze Sambora. Los rzucił go w tutejsze strony, ponieważ miał atoli odpowiednie wykształcenie, po wielu zachodach, z trudem otrzymał nędzną posadę i pełnił służbę sumiennie i pod każdym względem wzorowo. Sami przełożeni jego Niemcy, uznawali to i nic mu nie mogli zarzucić. Nie podobało się im jednakowoż, że zawsze i wszędzie uznawał się za Polaka i pewnego dnia otrzymał dymisję. Kiedy pytał o powód pozbawienia go chleba i utrzymania, bez ogródek oświadczono mu, że Polaka nie mogą tolerować na takiej posadzie. Jest to jeden z tysiąca wypadków; tak samo postąpiliby sobie ich pobratymcy z nad Sprei. Dziś się inaczej nie dzieje, chyba, że nienawiść przybiera większe rozmiary.

Więc nic dziwnego, że taki terroryzm pokonywa słabe charaktery. Znany mi jest aż nadto dobrze pewien urzędnik państwowy, o polskiem rdzennie nazwisku, którego ojciec bił się i poległ w powstaniu 1863 r. — obecnie zniemczony do szpiku kości, mówiący haniebnie po polsku a do tego manifestujący niemieckość na każdym kroku. Gdyby to jeszcze — jechał go sęk; ale ten człowiek wyśmiewa się z Polaków, wie tai nienawiści do wszystkiego co polskie, z pogardą odrzuca od siebie dziennik lub książkę polską, gdy mu przypadkowo wpadną pod rękę. Moskale jednym słowem najlepiej określają takich zaprzańców: „padlec“. Bo ostatni to ptak, co się wyparł własnego gniazda i kala je potem. — Kaina piętno wyryte ma na czole!

Niech mi wolno tu będzie, dla wyjaśnienia tej kwestji, kilkoma słowy zaznaczyć moje stanowisko. Daleki od cienia nawet szowinizmu, wyznaję, że szanuję każdą narodowość, bo pragnę szczerze, aby i moja szanowano. Nie obce mi jest stanowisko, jakie zajmują Niemcy w monarchji austrjackiej; oceniam należycie znaczenie kultury niemieckiej, nie odmawiam jej nawet znaczenia światowego. Nie dowodzi to atoli jeszcze tego, ażebym przymykał oczy na to, co się na krasach dzieje. Taką zachłanną, eksterminacyjną politykę niemiecką, jaką *per fas et nefas* tutaj prowadzą, muszę, bo powinienem należycie napiętnować. W daleko większy sposób piętnować będę najmniejszy objaw zniemczenia ze strony naszej — tu nie znam żadnej pośredniej drogi. Uważam to za wielką zbrodnię narodową i jako taką wysmagać muszę. *Sapienti sat.* Że byliśmy i jesteśmy jeszcze poniekąd narodów pawiem i papugą, to bardzo łatwo można dowieść. W wyższych sferach, tak zwanych arystokratycznych, w życiu salonowem i towarzyskiem mowę ojczystą wyrugował język francuski. Jakby to tajemnicą było, że w Paryżu lada przekupka po francusku mówi. Tutaj zaś na kresach język niemiecki u nas daje patent na inteligencję. Kto się chce odróżnić od zwykłych śmiertelników

używa języka niemieckiego, stopniowo przyzwyczaja się do tego, bo przyzwyczajenie staje się drugą naturą. Jest to bardzo ładna i chwalebna rzecz przyswajać sobie obce języki, ale nie ze szkodą ojczystego. Takie codzienne używanie obcej mowy w codziennem życiu, w rodzinie i po za domem, doprowadza łatwo do wynaradawiania. Ciekawe spostrzeżenia poczyniłem na tem polu i stanowczo obstaję przy tem twierdzeniu.

Jak błędną i zgubną jest taka zasada posyłania dzieci polskich do niemieckich zakładów naukowych, pod pozorem dokładnego nauczenia się języka niemieckiego, postaram się faktami i cyframi udowodnić. Te fakta i cyfry takie ponure światło rzucają pod tym względem, że doprawdy najwyższy czas po temu, ażeby z tym utartym zwyczajem raz stanowczo zerwać. Wezmę do ręki np.: „Jahres-Bericht des kk. Staats-Gymnasiums in Bieliz für das Schuljahr 1895/96“. To jest urzędowa publikacja. Językiem urzędowym, w którym się odbywają wykłady naukowe, jest naturalnie język niemiecki. Ze względu na przeważną ludność polską atoli należy język polski do tak zwanych „relativ-obligaten Lehrfächern“, ale pozornie tylko należy. Uporano się z tem bardzo łatwo. Naukę i wykłady ujęto w dwa kursa, zamiast takowe wykładać stopniowo, zapomocą ujętych w plan naukowy ramach. Kiedy język francuski, jako nadobowiązkowy powierzono do nauki rzeczywistemu profesorowi gimnazjalnemu, to polski język wykładał, nauczyciel szkół ludowych (!) Nie mam nic przeciwko takiej osobie nauczyciela i bardzo łatwo może być, że daleko lepiej i korzystniej nauczyciel ludowy uczyć będzie języka polskiego, niż profesor gimnazjalny, ale każdy mi przyzna, jak małą wagę przywiązuje dyrekcja gimnazjalna w Bielsku i Rada szkolna krajowa w Opawie do nauki języka polskiego. A przecież wykaz statystyczny podaje, że w r. 1895/6 na 354 uczniów, uczęszczających do gimnazjum w Bielsku było 240 Niemców, 108 Polaków, 3 Czechów, 1 Węgier, 1 Anglik i 1 Rosjanin, z tego pochodziło z Bielska 85, z Biały i Lipnika 58, ze Szląska 53, a z Galicji 118, reszta z innych krajów. Ciekawe to cyfry. A zatem z Galicji i Białej włącznie było 176 uczniów razem, do polskiej narodowości przyznało się tylko 108 uczni. Z tych 108 Polaków korzystało z nauki języka polskiego na I. kursie 46 a na drugim 27! A więc tylko 73 uczni. Poszczególne klasy tak dostarczyły uczących się: na I. kurs, pierwsza klasa 30, druga 14, trzecia 2; na II. kurs, druga klasa 4, trzecia 6, czwarta 10, piąta 4, szósta 3 i na tem koniec. Przykre wrażenie ogarnia, kiedy się porówna, że na naukę języka polskiego zapisało się 75 Polaków, a na kaligrafją z całego gimnazjum 74, na rysunki 78, na śpiew 57 itd. Ciekaw jestem, co się stało z tym zasobem wiadomości języka polskiego, jaki nabyli z domu i ze szkół ludowych po 8 latach pobytu w niemieckiem gimnazjum. Że nabyli wprawy całkowitej we władaniu językiem niemieckim, to pewna, ale jak na tem wyszła ojczysta mowa? Żyjże 8 lat w niemieckiem mieście, pobierając 8 lat nauki w języku niemieckim, czy się to przyczynia do rozbudzenia poczucia narodowości? Ależ przez litość! wszak sami niemczyć się pragniemy w ten sposób!

Niechcący, z gimnazjum robię olbrzymi skok do teatru. Zewnątrz gmach skromny, brak komina tylko, a zarazby była fabryka sukna, takie łudzące podobieństwo. Wewnątrz atoli trzeba przyznać, że wcale przyzwoicie się przedstawia. Ze względu na bezpieczeństwo życia, wszystko poczyniono. Oświetlenie elektryczne wspaniałe, akustyka wyborna. Tak samo grających dokładnie słyszeć można, siedząc na galerji, jak i w krzesłach na parterze. Personal dramatyczny jakby odkomenderowany, jedni i ci sami artyści grają w dramacie, komedjach, wodewilach, operetkach, operach i tragedji. Nie ma to jak praktyczność. Przyznaję atoli, że pomimo tego, publiczność licznie uczęszcza do teatru. Zawsze jednak jest też pełnym, a gdy zjedzie jakaś wybitniejsza siła dramatyczna z Wiednia na gościnne występy, to bilety rozsprzedane i mnóstwo osób odchodzi od kasy, nie mogąc dostać biletów. Nawet obojętnego widza zajmie uwagę narzucające się zachowanie fabrykantów i ich rodzin. Ci ludzie, czy nie mogą, czy nie chcą, nie potrafią się jakoś spokojnie zachowywać. Jestto cechą wogóle wszystkich dorobkiewiczów i plutokratów, że zawsze i wszędzie imponować usiłują, wprost nieznośnem atoli bywa, kiedy w antraktach ustawicznie o interesach gadają.

Zcharakteryzować ich bardzo łatwo: opasłe brzuchy, pierścienie na palcach, potężne dewizy od zegarków i binokle złote na nosie. Jeden do drugiego podobny jak krople wody do siebie. Zajmują wraz z rodzinami loże parterowe i pierwszego piętra i krzesła parterowe w pierwszych rzędach. *Nobel und fein.* Co do kobiet, to muszę powiedzieć, że nie znalazłem ładnej twarzy. Te córki fabrykantów, to jakieś takie anemiczne, przybladłe, a pospolite twarze. Ruchy wystudjowane i wymuszone. Niejedna, chcąc uchodzić za naiwną, jak Gretchen z Fausta, pewnie długie godziny przepędza przed lustrem, starając się przyswoić sobie to, czego natura nie dała. Ale zaraz poznać, co poza, a co naturalność. Ani się umyły do Polek, na które patrząc, można powiedzieć, że uśmiech ich:

Przyleciał szybko i wrócił z podróży,
Do swego gniazdka, do pereł i róży.

A ten wdzięk i ta prostota pełna poezji, które cechują Polki — ani śladu tego. Rozglądając się dalej po publiczności, uderzyło mię wielkie mnóstwo oficerów sztabowych, zajmujących pierwsze także rzędy krzeseł. Ponieważ dobrze mi wiadomem było, że tylko jeden bataljon 13-go pułku piechoty z Krakowa załogą stoi w Białej, nie mogłem na razie pojąć skąd się tylu wzięło od artylerji, piechoty i t. d. Wątpię bardzo, ażeby specjalnie z zamiłowania do sztuki dramatycznej, umyślnie do Bielska przyjechali na przedstawienie. Nawet aktorki, których piękność wiele pozostawia do życzenia, wątpię, ażeby były *great attraction* dla wyższych rangą synów Marsa. Dopiero jakiś uprzejmy sąsiad objaśnił mię, że to są kandydaci przeważnie na zięciów bogatych fabrykantów. Pomyślałem sobie zaraz, że to są nowocześni argonauci, przyjeżdżający tłumnie do Bielska po złote runo. Zacząłem baczniej śledzić wzajemne lornetowanie się i kokieteryjne spojrzenia. Ja, żebym był taką panną do wzięcia, nadobną córą jakiego fabrykanta, tobym tylko chciał zostać panią majorową, pułkownikową, a potem jenerałową. Bo proszę tylko spojrzeć — jak się tu nie dać olśnić. Łysina starannie przyczesana, „sechsundsechzig“ bez zarzutu, twarz starannie wygolona, monokl w oku, białe rękawiczki i złoty kołnierz. Ktoby tam o jakiejś sympatji albo miłości gadał — dobić targu i koniec.

Na takich refleksjach i spostrzeżeniach czas mi zeszedł; przedstawienie się skończyło i dobrze się stało, bo jakby dłużej jeszcze primadonna śpiewała, to obawiałem się, że wszystkie myszy muzykalne z Bielska wyemigrują. Wychodzimy, powozy po fabrykantów zajeżdżają, pikelhauby się z rewerencją przed nimi usuwają, następują żegnania krzyżujące się, padł jakiś frazes francuski, zabrzęczały szable i ostrogi, pikelhauby zasalutowały, ktoś komuś nastąpił na odgniotki, dało się słyszeć energiczne: *Sacrement noch amol* i za małą chwilę cisza zaległa. Za to sale restauracyj i kawiarń zaroiły się publiką. *R. B.*

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 28 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Ambasada marokańska. — Choroba Henryka Mailhac'a. — Uroczystość kwiatowa. — Wystawa wachlarzy. — Eleonora Duse. — Przywilej banku francuskiego.

Mamy tu bardzo rzadkich gości. Przybyli oni w charakterze urzędowym i przedstawiali się wczoraj ministrowi spraw zagranicznych panu Hanotaux. Przed pałacem ministerstwa na *Quai d'Orçay*, zgromadziły się tłumy publiczności, aby podziwiać w zaprzęgu przepyszne konie arabskie. Owi egzotyczni książęta i kaidzi są wysłannikami sułtana marokańskiego. Zjawili się oni celem złożenia hołdu prezydentowi Faure'owi i zarazem ofiarowania mu, w imieniu władcy wiernych, sześciu przepysznych rumaków wywodzących się od klaczy Mahometa. Mieszkają w Grand hotelu. Na balkonie pierwszego piętra powiewa chorągiew czerwona z półksiężycem, warta postawiona w bramie, oddaje honory wojskowe czarnym i śniadym synom pustyni. Konie przeznaczone dla prezydenta Faure'a są nieocenionej wartości, ten jednak nie przeznaczy ich do użytku osobistego, lecz odeszle do stadniny rządowej.

Henryk Mailhac jeden z najpopularniejszych dramaturgów francuskich, zachorował niebezpiecznie. Wczoraj jeszcze jadł objad u Bignona, w towarzystwie kilku przyjaciół. Po powrocie do domu uczuł dreszcze i musiał położyć się do łóżka. Przywołany doktór sprawdził zapalenie mózgu. Dziś rano odbyło się konsyljum i orzekło, że nie ma żadnej nadziei utrzymania przy życiu autora wesołych fars i librettów do operetek Offenbacha.

W dniu 6 czerwca odbędzie się w lasku Bulońskim, w alei Longchamps, uroczystość kwiatowa. Dochód z niej przeznaczony jest na zasilenie kasy Stowarzyszenia ofiar obowiązku, instytucji nadzwyczaj popularnej. Corocznie przeszło sto tysięcy osób bierze udział w tym festynie, a dochód oblicza się także na setki tysięcy franków.

Oryginalną będziemy mieć tutaj w czerwcu wystawę, bo oto wystawę wachlarzy. Będzie to zatem nietylko wystawa przemysłowa, ale może więcej jeszcze artystyczna i historyczna. Złożą się na nią wachlarze wszystkich czasów i wszystkich wzorów, będą tam wachlarze z piór, z papieru, materji drogocennych, będą także małe arcydzieła, proste wachlarze płócienne, na których pierwsze siły malarskie namalują obrazki okolicznościowe. Będzie zatem co widzieć.

Przybyła tu tymi dniami sławna aktorka Eleonora Duse. Dziennikarze rzucili się naturalnie tłumnie do drzwi artystki, by ją pierwsi zobaczyć, interwiewować i doznane wrażenia tego samego dnia jeszcze opisać. Wytrwałym przedstawicielom prasy nie udała się jednak próba, bo oto pani Duse każdemu z nich pokazała kartkę, wiszącą nad łóżkiem: „Pani Duse nie wolno rozmawiać, potrzebuje spokoju i nie wolno jej przyjmować gości. Dr Pozzi“. — Artystkę tę, na pierwszą wieść o jej przyjeździe obwołano rywalką Sary Bernard i rozpoczęły się nawet po dziennikach dysputy, która z artystek większa. Tymczasem skoro się tylko ukazała w Paryżu, a jest tu po raz pierwszy w życiu dla publicznych występów, zdziwiono się powszechnie jej wcale nieaktorskiemu „wzięciu“, pojedynczym kostjumom i wielkiej skromności. Zapytana, którą z ról swoich najwięcej ceni, odpowiedziała, że wszystkie równie kocha. Jest to wogóle kobieta nadzwyczaj inteligentna, bardzo wykształcona i oczytana. „Cóż mam robić w wolnych chwilach“ — mówiła do jednego ze znajomych — „życie teatrów jest jak najmniej intelektualne. Kiedy raz roli na pamięć się nauczę, nie pracuję już wcale mózgiem, ale jedynie uczuciem i nerwami. Wówczas zagłębiam się w lekturze. Wielu jest aktorów większość może nawet, którzy wcale nie czytają, dlatego też jest tyle duchowo ograniczonych aktorów i aktorek“.

K. W.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(79) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

Tak byłem przejęty tem strasznem wyznaniem, że trudno mi było przyjść do siebie.

Usiłowałem przekonać Klelję o strasznej pomyłce, lecz za pierwszem słowem wyciągnęła rękę i rzekła:

— Całe moje opowiadanie jest prawdą. Przysięgam ci na to, Tyberjuszu. Ale nie tknij nawet włosa na jego głowie! Ten dzień jest pierwszym i ostatnim naszego małżeństwa. Co do mnie, udam się do Grenobli i nigdy go więcej nie ujrzę.

— Jakto? — krzyknął Tyberjusz. — Miałażbyś przez całe swoje życie dźwigać kajdany, które na ciebie nałożyła zbrodnia tego nikczemnika? Nie, Kleljo! ja cię ocalę. Pomszczę ojca i ciebie. Ja go zabiję! Bóg jest sprawiedliwy; On mnie obroni. Dobądź szabli; nikczemny!

— Nie! — rzekłem. — Bić się nie będę, póki się przed tobą nie usprawiedliwię.

— Nie chcesz się bić, tchórzu?!

— Nie! nie chcę mieć wyrzutów, że zabiwszy ojca...

Ale Tyberjusz przerwał mi wściekle:

— Kiedy idzie o skrzyżowanie żelaza z żołnierzem, to wtedy tylko Fénestrange ma skrupuły; ale za to, gdy idzie o zamordowanie starca lub shańbienie kobiety...

— Tego już nadto! Jestem niewinny.

— Broń się, nędzniku!

I Tyberjusz dobywszy szabli natarł na mnie gwałtownie. Klelja chciała go wstrzymać, lecz odtrącił ją od siebie. Jego wściekłość doszła do ostatecznych granic. Tak byłem zniechęcony do życia, że śmierć, przysięgam wam, uważałbym za dobrodziejstwo, nie chciałem jednak umrzeć przed zmyciem plamy z mojego nazwiska. Musiałem żyć, aby dowieść mojej niewinności; skrzyżowałem więc szablę z Tyberjuszem, odpierając tylko jego ciosy (rzecz bardzo trudna z tak doskonałym szermierzem) i starając się rozbroić go.

Nieszczęściem spostrzegł, że go oszczędzam, rzucił się więc na mnie z niewysłowioną zapamiętałością, lecz o ile on tracił zimną krew, o tyle ja jej nabierałem, bo w niebezpieczeństwie oko moje się rozjaśniło, a ręka nabrała siły i pewności. Zraniony lekko w ramię i głowę, zacząłem nacierać, a Tyberjusz, który więcej myślał o zabiciu mnie, aniżeli o własnej obronie, skoczył raptownie naprzód. Koniec mojej szabli utkwił w jego szyi. Wyciągnął rękę, szukając podpory, puścił pałasz i padł, zraniony śmiertelnie. Odskoczyłem w tył, przerażony tem krwawem i okrutnem zwycięstwem.

Klelja padła na kolana przy bracie i podniósłszy go trochę, złożyła jego głowę na swojem łonie. Krew płynęła strumieniem i bladość śmiertelna pokryła jego oblicze. Rzuciłem szablę ze zgrozą; zdawało mi się, żem napiętnowany przekleństwem. Byłżem więc na to zrodzony, aby przynosić nieszczęście wszystkim tym, których kochałem? Ukląkłem i chciałem pochwycić zwieszoną rękę Tyberjusza, Klelja mnie odtrąciła.

— Odejdź! — zawołała — uchodź, Fénestrange! Twoje dzieło skończone. Zabiłeś mi ojca; zbrodnią zmusiłeś mnie do oddania ci ręki. Został mi jeszcze brat, twój przyjaciel!... i jego zamordowałeś! O Boże! jakże ciężko mnie dotykasz!

Mówiąc to zalała się łzami, a mnie ogarnęła rozpacz. Tyberjusz otworzył oczy i spostrzegł mnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dn'a 2 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś, środa, Eugenjusza, papieża, Erazma biskupa, męczennika i Marcelina.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu czerwcu wolno polować jedynie na kozły (rogacze) na inną zwierzynę oraz na ptactwo wogólności istnieje czas ochronny.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 36, zachód przypada o godzinie 7 minut 40, długość dnia godzin 16 minut 4.

Stan powietrza. Dnia 2-go czerwca o godzinie 7 rano, barometr 738.0, termometr 14,8 C., wilg. 85%, wiatr północno-wschodni.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

We środę „Dwanaście żon Jafeta“, operetka Rogera.

We czwartek „Pan podprefekt“, farsa Gondineta. Po raz pierwszy.

Redakcja „Głosu Narodu“ już z dniem dzisiejszym przeniesiona została do nowego lokalu w Rynku głównym linja A-B, l. 43, I piętro, obok trafiki głównej (dawna kancelarja mecenasa dra Jana Jakubowskiego). Prosimy o adresowanie tam wszystkich listów, oraz o zwracanie się osobiste w godzinach popołudniowych w razie interesu do Redakcji.

* **Zdrowie Asnyka** W zdrowiu znakomitego poety nastąpiło stanowcze polepszenie. Gorączka zmniejsza się. Wczoraj chory był już w stanie podnieść się na pościeli.

* **Dr Paweł Radecki** wyjechał dziś do Lubienia.

* **Cesarz** za hołd złożony w drodze telegraficznej z okazji ukonstytuowania się Stowarzyszenia I galicyjskich listonoszów, wyraził temu Stowarzószeniu swoje podziękowanie za pośrednictwem delegata namiestnictwa p. Laskowskiego.

* **Teatr letni.** Prześliczny walczyk „Błękitne niezabudki“ śpiewany przez p. Fertner w „Dwunastu żonach Jafeta“ staje się tak popularnym jak pieśń o „Młynarce“ i „O słowiku“. Za każdym razem doskonała interpretatorka musi przynajmniej pięć razy walczyka powtarzać. Jnż to wogóle cała operetka Rogera doznaje w Parku krakowskim nader życzliwego przyjęcia. Oklaski zbierają wszyscy bez wyjątku. Dziś „Dwanaście żon“ jeszcze raz powtórzone będą.

Jutro usłyszymy głośną krotochwilę Gondineta „Pan podprefekt“ święcącą sukces na wszystkich zagranicznych scenach. W Warszawie „Podprefekt“ grany był w teatrze Małym 50 razy z rzędu.

W piątek, w dzień dwudziestopięcioletniej rocznicy śmierci Moniuszki, usłyszymy w teatrze letnim nieśmiertelną „Halkę“ z p. Karską i p. Orzelskim.

Ostatnie szczegóły. Tragedja, która się rozegrała w nocy z poniedziałku na wtorek, miała za prolog sprawy Amora, a za epilog furje zazdrości i pchnięcia scyzorykiem.

Znany artysta dram. Kiciński wraz z Tadeuszem Gadomskim, artystą malarzem, illustratorem *Djabła*, do godziny w pół do 12 w nocy bawili w mieszkaniu teściowej Gadomskiego p. Zielińskiej, Czarna Wieś l. 50. Pierwszy chciał wyjść Kiciński. Gadomski jednak oświadczył, że idzie z nim i razem poszli w stronę Parku Krakowskiego. W drodze do Parku napotkali chórzystę Konstantego Walentowskiego, który szedł właśnie do mieszkania Zielińskiej. Ten ostatni, zmięszany spotkaniem i dla odwrócenia pozoru dokąd zmierza, odprowadził spotkanych do Parku, gdzie niezadługo pożegnał Kicińskiego i Gadomskiego. Po niedługiej chwili także Kiciński pożegnał Gadomskiego. Ten ostatni niespokojny o to, gdzie poszedł Walentowski, udał się za wracającymi artystami, wśród których zasłyszał niemiłe dla jego uszu rozmowy. Zbliżywszy się tedy do domu, gdzie mieszkała jego żona, krążył około domu, nareszcie spostrzegł, jak Kiciński zbliżywszy się do drzwi, zawołał: „Waluś chodź“, a kiedy Walentowski się zbliżył, wszedł Gadomski także do domu, mówiąc: „Kiedy panom wolno, to i ja mogę“. Na to dwaj pierwsi zrobili zwrot, wyszli na ulicę, a za nimi Gadomski, którego Walentowski zelżył, za co go Gadomski uderzył w twarz. Wtedy Walentowski począł bić laską Gadomskiego, a Kiciński chcąc rozdzielić obydwóch, pochwycił Gadomskiego w pół.

Wtedy ten, mając rękę z laską na uwięzi, w zapalczywości pchnął Walentowskiego kilkakrotnie nożem i jak się później pokazało, zadał mu trzy rany, z których jedna doszła na 1 ctm. około serca. Upadającego Walentowskiego zaniósł Kiciński do mieszkania p. Zielińskiej, poczem natychmiast udał się po pomoc na stację ratunkową. Gadomski zaś potem oddalił się z hałasem i całą noc niespokojnie chodził, aż z rana poszedł do redakcyi *Djabła*, gdzie przed godziną 10 rano został aresztowany przez nadkomisarza Swolkiena wobec komisarza Balickiego, kancelisty Horaka i inspektora Bronisława Karcza.

Przywołane do Walentowskiego pogotowie ratunkowe po doraźnem opatrzeniu ran, zabrało go ledwie żywego do szpitala św. Łazarza. Walentowski jednak w drodze skonał, tak że tylko trupa odwieziono do zakładu medycyny sądowej i o wypadku zawiadomiono prokuratorję państwa.

Zabity Walentowski liczył około 40 lat, jako chłopiec występował przeważnie w chórach teatrów warszawskich, przeniósł się następnie na prowincję, gdzie był cennym chórzystą, a nawet kilka lat przebywał na scenie poznańskiej za czasów ś. p. Doroszyńskiego. W Krakowie przebywał w roku 1894, podczas sezonu letniego w chórze operetki pod dyrekją pp. Barabasza i Pawlikowskiego. Obecnie pełnił w teatrze p. Reckiego funkcje bibliotekarza i rekwizytora.

Wczoraj po południu w biurze nadkomisarza policji p. Swolkiena, odbyło się pierwsze przesłuchanie artysty Kicińskiego, naocznego świadka zabójstwa, oraz pani Brzezińskiej (żony Gadomskiego) i p. Zielińskiej, matki żony. Zeznania nie przynoszą nic nowego nadto, cośmy już powiedzieli. Pp. Kiciński, jak i ś. p. Walentowski byli w stanie silnie podochoconym. Wezwany równocześnie do przesłuchania oskarżony Gadomski, zdradza niezwykłe rozdrażnienie. O śmierci Walentowskiego nie wie jeszcze.

Objęcie urzędowania. Nowo mianowany prymarjusz oddziału chorób wewnętrznych szpitala św. Łazarza dr Antoni Krokiewicz objął w dniu dzisiejszym po złożeniu przysięgi służbowej kierownictwo poruczonego sobie oddziału.

Związek małżeński nadporucznika w rezerwie i rządcy szpitala w Bielsku p. Jana Spacir z p. Jadwigą Kędzierską, pobłogosławi w dniu 2-go czerwca o godz. 7 wieczorem w kościele Bożego Ciała w Krakowie proboszcz tegoż kościoła ks. Gajowy.

* **Trybunał sądu przysięgłych** pod przewodnictwem nadradcy dra Morelowskiego, kierownika sądu krajowego, w pierwszym dniu rozprawy, skazał Juljannę Wojasównę, 25 lat liczącą, służącą z Rajska, za zbrodnię dzieciobójstwa na karę 2 i pół roku ciężkiego więzienia obostrzonego postem i ciemnicą. Wojasówna, która swoje dziecko zaraz po urodzeniu zamordowała, uderzywszy główką noworodka o deskę, przyznała się do winy. Ława przysięgłych pod przewodnictwem p. Michała Chylińskiego potwierdziła pytanie w kierunku rozmyślnego dzieciobójstwa 10 głosami. Oskarżenie wnosił naczelny prokurator dr Wędkiewicz, obronę z urzędu prowadził dr Dobija.

* **Proces wyborczy** rozegrał się w poniedziałek przed krakowskim sądem karnym. Jako oskarżony stawał dziewietnastoletni żyd Samuel Zucker.

Przy wyborze z V kurji stanął on przed komisją wyborczą w Podgórzu, ażeby głosować jako konduktor Michał Eichner. Komisja nie przyjęła wotum Zuckera, albowiem wzbudził w niej wątpliwości jego wiek młody. Wtedy zajęła się bliżej policja p. Zuckerem, który twierdził, że kartę legitymacyjną dał mu konduktor Michał Eichner i polecił głosować. Wskutek tego jako współwinny stanął przed trybunałem także Michał Eichner; ten wszakże stanowczo zaprzeczył, jakoby dawał swoją kartę legitymacyjną i kartę głosowania Samuelowi Zuckerowi twierdząc, że kartę po naradzie z kolegami wypełnił nazwiskiem Daszyńskiego i schował do kieszeni, lecz zginęły mu tak karta jak legitymacja. Eichner nie zamierzał głosować wówczas, albowiem wyjechał rano do Szczakowy. Trybunał zasądził Zuckera na 14 dni ścisłego aresztu; Eichnera zaś uwolnił.

* **Nagłą śmiercią** zmarła Marja Witosz, 37 lat licząca, żona cieśli. Witoszowa zamieszkała przy ulicy Bernardyńskiej l. 8 przyszła zrana do posług do domu pod l. 11 przy ulicy Florjańskiej, na raz dostała czkawek i w pięć minut skonała.

* **Policja** aresztowała Barbarę Malik włóczęgę, złodziejkę i pijaczkę. Malik przyznała się do kradzieży poduszki.

* **Policja** krakowska aresztowała Magdalenę Bafia z Nowego Targu. Magda Bafia popełniwszy kradzież w Nowym Targu skryła się do Krakowa i tu kilka dni *incognito* przebywała pod przybranem nazwiskiem. Po wykryciu *incognita*, została oddana w ręce sądu.

* **Ze Lwowa.** (*z.*) Piszą do nas: Przybył tu z Wiednia p. Ignacy Horzica dziennikarz czeski i poseł z Morawy do Rady państwa. Małżonka jego, jak już kilkakrotnie doniosłem, pani Laudowa, występuje gościnnie na scenie lwowskiej. Właśnie p. Horzica, przybywszy do Lwowa późniejszym wieczornym pociągiem, udał się wprost do teatru i zaledwie wszedł do dyrekcyjnej loży, gdy po czwartym akcie w „Urzędowej żonie“, licznie zebrana publiczność wyprawiała jego małżonce, rzeczywiście wspaniałą owację obrzucając artystkę, przy podniesionej kurtynie całemi setkami różnokolorowych bukiecików, które pokryły formalnie całą scenę i czeska artystka mogła istotnie powiedzieć, że stąpała po polskich kwiatach... Łatwo sobie można wyobrazić, jakiego uczucia doznał szanowny poseł widząc, z jaką serdeczną życzliwością przyjmują Polacy artystkę bratniego narodn, a w dodatku, jeg ożonę... Wczoraj tutejsza kolonja czeska urządziła wieczorem bankiet w hotelu Imperial na cześć posła Horzicy i jego uroczej małżonki.

Jutro, lub pojutrze dziennikarze lwowscy wyprawiają bankiet panu Horzica, na który i małżonka zaproszoną zostanie. Artyści również myślą o uczcie pożegnalnej dla pani Laudowej.

Miałem sposobność zapoznać się osobiście z posłem Horzicą. Jest to mężczyzna w średnich latach, ze szpakowatą bujną brodą, z pociągającym wyrazem twarzy, na której się maluje typowa łagodność słowiańska. Szanowny poseł mówi wcale dobrze po polsku. Języka naszego uczył się jako dziennikarz, a praktycznie, gdy był w Sanoku, będąc oficerem 45-go pułku. We Lwowie jest już po raz drugi. Prawą dłoń ma kilkakrotnie przewiązaną czarną opaską — jest to rana, jaką mu zadał w pojedynku poseł Wolf, którego znowu Horzica poczęstował dwoma cięciami powyżej dłoni.

Zapytałem wprost posła Horzica, ile jest prawdy w pogłoskach o ustąpieniu hr. Badeniego.

— To są tylko tendencyjnie rozsiewane wieści — odrzekł. O ustąpieniu hr. Badeniego nie może być mowy nawet. Nigdy silniej nie stał. Obecna większość w parlamencie jest zwarta bo ją łączą rdzenne interesy narodowe i społeczne. Nie ma mowy o ustąpieniu hr. Badeniego, ale gdyby ustąpił, to sytuacja polityczna, przez niego wytworzona, nie zmieni się ani na włos.

* **Ślub** panny Heleny Longchamps, córki Franciszka i Wandy z Dybowskich, z drem Stanisławem Estreicherem, docentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, synem Karola i Stefanji z Grabowskich, odbędzie się we Lwowie dnia 3 czerwca o godz. 11 rano w kościele św. Antoniego.

* **Strejk robotników budowlanych** został, jak donoszą ze Lwowa, zupełnie zaniechany; zawarto ugodę, mocą której nowa kasa chorych, owa kość niezgody pomiędzy robotnikami, a budowniczymi, zostanie rozwiązaną.

Z Warszawy donoszą: W majątku swoim w Przemeńczanach zmarł Sergjusz Muchanow, niegdyś oberpolicmajster, potem prezes teatrów warszawskich, za czasów ich największego rozkwitu. Z inicjatywy żony Muchanowa powstało Towarzystwo muzyczne w Warszawie. Zmarły był często po swojem ustąpieniu wspominany w Warszawie, a wspominany korzystnie w przeciwieństwie do późniejszych haniebnych postaci, które zapanowały nad Warszawą. — Pewne wrażenie sprawia ustąpienie z rady pedagogicznej instytutu muzycznego czterech wybitnych muzyków: Barcewicza, Michałowskiego, Noskowskiego i Stattlera. Powodem ustąpienia artystów jest okoliczność, iż w radzie według istniejących ustaw i instrukcyj istnieje przewaga wpływu dyrektora nad czterema nauczycielami, zasiadającemi w radzie. — Operetka lwowska, po dwóch pierwszych pełnych przedstawieniach, trzeci spektakl miała już pusty. „Czarodziej z nad Nilu“ jest wystawiany równocześnie w Teatrze Nowym (Śliwiński) z świetniejszą wystawą. — P. Sienkiewicz który występował w „Rycerskości wieśniaczej“, podobał się „wyrazem“ i „szerokiem frazowaniem“. — „Marcin Łuba“ wystawiony będzie niebawem na scenie Teatru Letniego. Dzienniki utrzymują, że tę sztukę napisał Sewer i nikt więcej.

Wielkie Derby wiedeńskie. Wyścigi wczorajsze ściągnęły do Freudenau całe tłumy publiczności interesującej się żywo wyścigami wogóle, dniem zaś najbardziej stanowczym, a ciekawym w szczególności. Biegów wszystkich było siedm.

Great attraction dnia stanowił bieg o nagrodę Jockey-Klubu w kwocie 100.000 koron czyli wielkie Derby wiedeńskie. Gracze i sportsmeni z natężeniem śledzili cały przebieg wyścigu, mającego w dziedzinie sportu tak doniosłe znaczenie. Przestrzeń wynosi 2400 m. Do startu stanęło 13 koni. Zwycięzcą został „Safir“ należący do barona Edwarda Oppenheima, ale zwycięzcą dość nieszczęśliwym, gdyż potknąwszy się przed samą metą, ostatnim wysiłkiem zdołał jej wprawdzie jako pierwszy dosięgaąć, ale skutkiem znacznego nadwerężenia nóg, do dalszego użytku wyścigowego stał się zupełnie niezdolnym.

Jak wielkim był ruch publiczności, przekonać się można z następującego wykazu statystycznego w porównaniu z rokiem przeszłym: 1831 pojazdów przejechało most, podczas gdy przeszłego roku naliczono tylko 1705, 4 wagony przywiozły 2200 osób — przeszłego roku 2120, ośmioma łódkami przybyło 2700 osób — przeszłego roku na 10 łodziach 3400 osób.

Na torze wyścigowym znajdowały się następujące osobistości: arcyksiężna Stefanja, arcyksiążęta: Franciszek Ferdynand d'Este, Otto, Rainer, księżna Ludwika saska, arcyksiężna Marja Józefa, król serbski Milan, prezydent ministrów hr. Badeni, minister Gołuchowski z żoną, hr. Ledebur i hr. Gleispach, namiestnik hr. Kielmannsegg; minister Zaleski, ambasador francuski Loze, ks. Windischgrätz, słynny kompozytor Leoncavallo i wielu innych.

Proces o obrazę czci. Z Cieszyna piszą: Piotr Cingr, poseł z V kurji Księstwa cieszyńskiego i je-

go przyjaciele polityczni, agitatorzy socjalistyczni, Berner i Reger wnieśli do sądu przysięgłych w Nowym Iczynie skargę o obrazę czci przeciw niejakiemu Łukaszczykowi, którą tenże miał w ten sposób popełnić, że napisał broszurę, w której zarzucał przywódcom socjalistycznym, że wobec robotników postępują w kwestjach pieniężnych nieuczciwie, a nawet w sposób oszukańczy.

W broszurze tej oskarżał szczególnie posła Cingra. Przy rozprawie, która się niedawno w Nowym Iczynie odbyła, oświadczył Łukaszczyk, że przyjmuje odpowiedzialność za całą treść rzeczonej broszury i że jest gotów przeprowadzić dowód prawdy. Po przesłuchaniu zawezwanych świadków, którzy stwierdzili nadużycia, popełnione w kasach robotników, zaprzeczyli przysięgli wszystkie pytania co do winy oskarżonego. Sąd wygłosił natychmiast wyrok uwalniający Łukaszczyka.

Z Nowego Sącza piszą do nas: Czy to nie oburzające? Dnia 29 z. m. odbyła się w tutejszych szkołach wydziałowych pierwsza Komunja św. uczniów i uczennic. Po odbytej Komunji św. rodzice nie mieli nic lepszego do wymyślenia jak swe dzieci prosto z kościoła zaprowadzić do żyda fotografa i tam je fotografować. Wstyd zaiste, mając fotografa katolika, prowadzić dzieci w takiej uroczystej chwili, do żyda! Wstyd, wstyd!

W ubiegłym tygodniu odbył się tu pojedynek na pałasze pomiędzy urzędnikiem sądowym p. T. a urzędnikiem starostwa p. S. Obaj przeciwnicy wyszli zwycięzko z afery, tylko p. S. otrzymał lekkie draśnięcie.

* **Kolej z Chabówki do Zakopanego.** Długoletnie zabiegi hr. Zamojskiego o kolej do Zakopanego uwieńczone zostały nareszcie pomyślnym skutkiem. Do wyjednania pozwolenia na budowę tej tak ważnej dla kraju kolei, potrzebował hr. Zamojski wiele zachodów i trudów, a do usunięcia przeszkód wielce się przyczyniła interwencja marszałka krajowego hrabiego Stanisława Badeniego, oraz przy układaniu warunków, ministra dr Bilińskiego. Wiadomość ta wywołała w całej okolicy Zakopanego wielką radość, a Zakopane przygotowuje się i urządza odpowiednio do warunków mających się zmienić przez kolej.

* **Zawsze oni.** Otrzymujemy następujące pismo, które zmuszeni jesteśmy umieścić na podstawie §. 19 ustawy prasowej: „Szanowny Panie Redaktorze! W numerze 106 *Głosu Narodu* z 12 maja r. 1897, pod napisem „Zawsze oni“, zamieszczoną jest wiadomość nieprawdziwa, jakoby p. R. właściciel Kątów doświadczył na sobie, na jakie zaufanie zasługują żydzi; że mianowicie „p. R. potrzebując kupić aparat gorzelniany jak niemal każdy polski obywatel, do pośredniczenia użył żyda Leit Jakóba Bluma kotlarza z Wiśnicza i że „żyd“ otrzymawszy 1000 złr. na zakupno aparatu, zamiast udać się po niego do sąsiedniej wsi, czmychnął z gotówką do Ameryki“.

Otóż jakkolwiek prawdą jest, że p. R. właściciel Kątów kupił odemnie aparat gorzelniany i zamówił u mnie ustawienie i urządzenie tegoż, to jednak nieprawdą jest by p. R. przytem doświadczył na sobie, na jakie zaufanie zasługują żydzi, bo nieprawdą jest, bym z gotówką 1000 złr., którą otrzymałem na zakupno aparatu czmychnął do Ameryki, albowiem gotówkę tę jeszcze pod dniem 9 maja wypłaciłem za aparat i na to mam kwit i pod dniem 10 maja wraz z tym kwitem zgłosiłem się do p. R. w Kątach i umówiłem się co do fur, które p. R. miał dostarczyć, stosownie też do umowy te fury odwiozły aparat gorzelniany. *Jakob Blum*“.

Ze Strzyżowa piszą do nas: Straszne spustoszenia poczyniła burza z gradem dnia 24 maja b. r. w Strzyżowie i okolicy. Grad wielkich rozmiarów zniszczył plony, nawałnica zaś spustoszyła je do reszty. Fale spływające z okolicznych gór powymulały z ziemi ziemniaki i uniosły je z sobą. Obraz przedstawia się strasznie. Grad leżał miejscami na powierzchni ziemi do drugiego dnia.

„Sokół“ strzyżowski spi snem sprawiedliwych, mimo, że statuty jeszcze w r. 1893 ułożone zostały! Nie ma jakoś energicznej ręki, którаby położyła kres dalszemu letargowi, aby wzbudziła do lotu „Sokoła“.

* **Żywcem pogrzebani.** Przed dwoma tygodniami nadeszła wiadomość o znalezieniu pod Tyraspolem pochowanych żywcem starowierców. Obecnie pisma rosyjskie donoszą, że starowierca Kowalew, który innych starowierców, dobrowolnie na śmierć idących, zakopał żywcem, wskazał jeszcze dwa miejsca, w których spoczywały trupy fanatyków. W jednem podziemiu Kowalew zamurował pięć osób, a między niemi swą matkę i siostrę, Witalję, którą jako prorokinię, starowiercy otaczali czcią powszechną. W ogrodzie znaleziono też sześć trupów po prostu zasypanych ziemią, gdyż — według słów Kowalewa — nie było już czasu kopać dla nich podziemia. Dotąd odnaleziono 25 trupów, a podejrzewają, że ciała 15 czy 20 ofiar jeszcze nie zostały odnalezione.

Austro-węgierska monarchia opuści nie zadługo prasę. Prospekt tego pomnikowego dzieła dołączamy do dzisiejszego numeru.

Repertuar teatru miejskiego.

Dziś we wtorek, 1 czerwca: „Dwa razy dwa“, komedja w 3 aktach Blumenthala.

Jutro we środę, 2-go bm.: „Harde dusze“, sztuka w 6 obrazach Zygmunta Sarneckiego.

Nekrologja. Władysław Wiktor Świechło, nauczyciel seminarjum nauczycielskiego męskiego we Lwowie, zasłużony pracownik na niwie pedagogicznej, autor wielu cennych prac z tego zakresu, jako też dziełek ludowych, zmarł w 56 r. życia we Lwowie.

[illegible]

— Proszę pana o wspomożenie.
— Pomóż sobie sam dziadzie!
— Owszem, jeżeli pan pozwoli — kłania się żebrak i chwyciwszy butelkę wina i szynkę, umyka ze sklepu.

— Jak można spać spokojnie, mając tyle długów?
— Żebym myślał o zapłaceniu, tobyś miał rację, ale ani mi się o tem nie śni.

— Czy chcesz pani przyjąć moją rękę?
— Nie.
— To poczciwie. Mogę więc bez żadnej już obawy i nadal u pani bywać.

Dlaczego każdy mężczyzna jest tak nieśmiały i wzruszony, gdy po raz pierwszy szepcze kobiecie: „Ja kocham cię!?“
— Bo jego anioł opiekuńczy chce go w tej chwili na gwałt od tego odwieść!

OSTATNIA POCZTA.

Moskwa 1 czerwca (w południe). Na cmentarzu Wagańkowskim odprawione było nabożeństwo żałobne za zmarłych podczas nieszczęśliwego wypadku na polu Chodyńskiem. Obecni byli: Wielki Książę Sergjusz Aleksandrowicz z małżonką. W. Książę miał na ręku przepaskę krepową a W. Księżna była w grubej żałobie.

Petersburg 1 czerwca (w południe). *Swiet*, opierając się na uwagach *Wieku*, dowodzi, że ofiary na pomnik Mickiewicza składają tylko ludzie bogaci, że zatem masa ludności zachowuje się obojętnie względem zamiaru uczczenia pamięci wielkiego poety.

Bukareszt 1 czerwca (w południe). W stanie zdrowia następcy tronu nastąpiło stanowcze polepszenie.

Proces Tauscha.

Berlin 1 czerwca (w południe). Sprowadzony z więzienia świadek Leckert zeznaje, że Lützow powierzał mu artykuły do dzienników, raz zaś nawet powiedział, że z polecenia ich autora, wysłał anonimową kartę do ministra wojny. Co się tyczy sfałszowania toastu cara oświadczył Leckert, iż żądanego nazwiska nie wymieni, gdyż jest związany słowem honoru, którego złamać nie chce. Na zapytanie przewodniczącego, od kogo miał wiadomość, jakoby hr. Eulenburg toast sfałszował, odrzekł Leckert, że nie wie, w jaki sposób dopuszczono się fałszerstwa, nigdy jednak nie słyszał nazwiska hr. Eulenburga w związku z tą sprawą.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 2 czerwca (rano). *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz nadał radcy sądu krajowego Henrykowi Alszerowi w Złoczowie z okazji przeniesienia go w stan spoczynku tytuł i charakter starszego radcy sądowego.

Lwów 2 czerwca (rano). Ks. Fijałkowski, proboszcz w Dawidowie, wezwany jako świadek w procesie dawidowskim, zeznaje, że według jego zdania głównymi sprawcami całego mordu są socjaliści na czele z Kozakiewiczem, który w Dawidowie przed wyborami, odbyli aż trzy posiedzenia. Na jednem z takich posiedzeń socjalista Zarański mówił o rzezi w r. 1846. Świadek Kowalski, leśniczy z Półsiczowa podaje nowy szczegół, a mianowicie, że żandarm zaraz na wstępie, gdy tylko zakotłowało się w tłumie wyciągnął bagnet i chciał przebić chłopa. Kowalski zaprzecza, jakoby Popiel kreślił lub poprawiał karty wyborcze.

Bruk (nad Litawą) 2 czerwca (rano). Cesarz przybył tu celem dokonania inspekcji wojsk zebranych w obozie. W towarzystwie cesarza znajdują się minister wojny, inspektorowie armji i obcy *attachés* wojskowi. Wprost z dworca udał się cesarz konno do obozu i odbył inspekcję 61 i 64-go pułku piechoty, każąc im naprzód wykonywać ćwiczenia taktyczne, a następnie skombinowane manewry.

Budapeszt 2 czerwca (rano). W budapeszteńskim parlamencie poczynają się rozgrywać zupełnie takie same sceny, jak w wiedeńskiej Radzie państwa. Wczoraj rozpoczęła się tam zapowiadana przez opozycję obstrukcja. Wniesiono sprawozdanie komisji, mającej przestrzegać niepołączalności mandatu poselskiego z urzędami rządowemi. Dep. Olay żąda odczytania wszystkich aktów, a potem imiennego głosowania. Z prawicy odzywają się głosy: „Panowie wygadujecie na Wiedeń, ale małpujecie go we wszystkiem! Szilagyi poradzi sobie z wami. On nie jest Abrahamowiczem!“

Grac 2 czerwca (rano). Tutejsi studenci niemieccy uchwalili rezolucję przeciw rozporządzeniom językowym, poczem urządzili demonstracji w gmachu uniwersytetu i politechniki, oraz przed namiestnictwem, wnosząc okrzyki nieprzyjazne dla hr. Badeniego i namiestnika Styrji. Policja rozpędziła tych niedowarzonych obrońców niemieckiej ojczyzny. Dwóch nawet aresztowano, lecz wnet puszczono.

Wiedeń 2 czerwca (rano). Służba tramwajowa ogłosiła strejk na dnie Zielonych Świąt, jeżeli dyrekcja nie zgodzi się na jej żądania.

Proces Tauscha.

Berlin 2 czerwca (rano). Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem radcy legacyjnego z ministerstwa spraw zagranicznych dra Hamanna. Przyniósł on ze sobą cały stos aktów, zawierających doniosłe szczegóły. Tak np. na marginesie jednej notatki, zawierającej opis stosunków pieniężnych Tauscha i Schweinburga z r. 1889, znajduje się własnoręczny przypisek ks. Bismarka, że niewłaściwą jest rzeczą, by człowiek tak zadłużony, był urzędnikiem policji. Następnie składał zeznania sędzia śledczy; zeznania jego dla Tauscha były bardzo obciążające. Świadek główny szef redaktor *Berliner Tgbl.* dr Levysohn został teraz wezwany. Prezydent napomniał go, by w zeznaniach swych był bardzo ostrożny, gdyż od nich zależeć może los oskarżonego. Levysohn odpowiedział, że ze swych zeznań się cofnąć nie może, choć są one dla Tauscha bardzo obciążające. Na zapytanie przewodniczącego, czy nie jest dla Tauscha wrogo usposobionym, opowiedział Levysohn, swoje stosunki pieniężne z Tauschem, z których okazało się, że przyszedł mu kiedyś zupełnie bezinteresownie z pomocą, co tylko może być dowodem życzliwości.

RADA PANSTWA.

Wiedeń 1 czerwca (w południe). Na początku dzisiejszego posiedzenia oświadcza deput. Pessler, że słowa obraźliwe, które wypowiedział na ostatniem posiedzeniu, wyrzekł w wielkiem rozdrażnieniu (*in hochgradiger Erregung*), że żałuje tego i cofa, co powiedział, oraz prosi deputowanego Udrzala jako przedstawiciela Czechów a dep. Wielowiejskiego, jako przedstawiciela Polaków o przebaczenie.

Następuje odczytanie protestów, wniesionych przeciw prezydjum. Imieniem liberalnej większej własności przemawia dep. Bärnreiter, imieniem narodowców Steinwender, po nim Schönerer, imieniem socjalistów napada na postępowanie prezydjum dep. Daszyński.

Dep. Pergelt wnosi szereg poprawek i zapytań w sprawie protokołu ostatniego posiedzenia, oraz żąda odczytania protestu, który opozycja wniosła przeciwko prezydjum.

Prezydjum zezwala na to żądanie.

W imieniu prawicy zabiera głos dep. Ebenhoch, składając oświadczenie, w którem większość chwali postępowanie prezydyum i w ostrych słowach potępia opozycyę. W czasie tego wzmaga się straszny hałas. Dep. Wolf staje naprzeciw hr. Badeniego i wskazując na niego palcem woła: „*Das ist der Schandfleck Oesterreichs!*“ W Izbie robi się coraz większe zamieszanie. Deput. Kramarz usiłuje napróżno uspokoić Izbę i usprawiedliwić postępowanie prezydjum. O godzinie $1^1/_2$ na sygnał dany przez rząd, zamyka przewodniczący posiedzenie.

Przewodniczący klubów udają się na naradę, równocześnie zaś odbywa się rada ministrów, W korytarzach mówią że po podjęciu obrad, rząd złoży bardzo ważne oświadczenie.

Wiedeń 1 czerwca (w południe, godz. 2.30). Narada ministrów trwa jeszcze. Mówią że dziś nastąpi odroczenie lub rozwiązanie parlamentu. Chwila jest bardzo ważna.

Wiedeń 1 czerwca (godz. 4·20 pop.). Obrady przewodniczących klubów większości skończyły się o godz. 3·30. Po naradzie ministrów odbyła się wspólna narada ministrów i przewodniczących klubów. Prawica przeparła żądanie swoje, by parlamentu nie odraczać. lecz adres większości poddać pod obrady.

Sprzeciwiał się temu bardzo ostro hr. Badeni i przyszło nawet do zatargu między nim a prawicą. W piątek z powodu Zielonych Świąt nastąpi odroczenie parlamentu — czy na dłuższy czy na krótszy czas, dziś określić niepodobna. Przewodniczący klubów odwołają się w sprawie adresu prawdopodobnie wprost do cesarza.

Wiedeń 1 czerwca (godz. 4·40 pop.). W korytarzach parlamentu wielki ruch. W korytarzach pojawił się hr. Schönborn, b. minister sprawiedliwości. Konferuje on z wybitniejszymi przywódcami stronnictw. W Izbie tymczasem trwa imienne głosowanie nad jednym z formalnych wniosków lewicy.

Adres większości jutro lub jeszcze dziś może przyjdzie pod obrady.

Wiedeń 2 czerwca (rano). Początek posiedzenia o godzinie ¼12. Przewodniczący wiceprezydent Abrahamowicz. P. dr Jarosiewicz składa urząd sekretarza Izby pisemnie, oświadczając, iż uważa niżej swej godności należeć do takiego prezydjum. Minister skarbu przedkłada projekt ustawy o kredytach dodatkowych do budżetu państwa na rok 1897, projekt ustawy o kartelach, minister sprawiedliwości zaś projekt ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych. Wiceprezydent Abrahamowicz oświadcza, iż przydzieli wymienione projekty ustawy komisjom, jeśli się temu nikt nie sprzeciwi, co też następuje.

Do protokółu zgłasza się kilku posłów do słowa.

P. dr Pessler składa oświadczenie, iż na posiedzeniu Izby z dnia 28 maja wypowiedział wyrazy, którymi wielu członków Izby obraziło się. Wskutek wezwania ze strony p. Udrzala wystosowanego do mnie, nie waham się oświadczyć, iż te wyrazy, wypowiedziałem w wielkiem rozjątrzeniu (*hochgradiger Erregung*), cofam je, żałuję i proszę zarówno p. Udrzala, jakoteż i odnośnych panów, jakoteż wysoką Izbę o przebaczenie. Oświadczenie to obejmuje, jak się samo przez się rozumie i wezwanie uczynione nie ze strony p. Wielowiejskiego.

P. Türk polemizuje z dep. Ebenhochem, który na jednem z poprzednich posiedzeń zawołał, że by posłom dokazującym w Izbie zamknąć djety, wtedy nauczą się pełzać. Wnosi, żeby jego germańskie oburzenie wciągnąć do protokółu Izby i żąda nad tem imiennego głosowania.

P. Barnreiter (przywódca niemieckiej liberalnej szlachty) zwraca się przeciw wrzekomym nadwerężeniom regulaminu Izby przez prezydjum na ostatniem posiedzeniu i wyraża ubocznie zarzut rządowi słowami: Z trwogą spoglądamy na to, co się w tej Izbie dzieje i ubolewamy mocno nad tem, iż nasz parlamentaryzm znajduje się w niebezpieczeństwie wielkiej kompromitacji, mimo to nie przedsiębierze powołana do tego strona żadnego kroku, by złemu zaradzić przez usunięcie głębiej leżących przyczyn tego objawu.

P. Steinwender (niemieckie stronnictwo ludowe) wypowiada w ostrzejszych daleko wyrazach naganę prezydjum Izby również za wrzekome naruszenie regulaminu izbowego na ostatniem posiedzeniu.

Dep. Schönerer zaczyna rozstrząsać sprawę zmarłego posła Hofbauera usiłując dowieść na podstawie jakiegoś prywatnego listu, iż tenże wbrew twierdzeniu prezydenta z powodu choroby, domu nie opuszczał, a więc na żadnem nie był posiedzeniu Izby. W sprawie tej chodzi Schönererowi, żeby biednej wdowie po tym pośle nie wypłacano djet poselskich po zmarłym mężu, który był jego politycznym przeciwnikiem. Potem stawia on kilkanaście rozmaitych zapytań.

Wiceprezydent Abrahamowicz: Proszę mówcę do protokółu.

Schönerer: „Ja nietylko do protokółu zapisałem się do głosu, lecz chcę także stawiać zapytania do prezydjum. Mam na to dwóch świadków, by mi tego nie zaprzeczono. Proszę mi powiedzieć, kiedy mogę stawiać te pytania“.

Wiceprezydent Abrahamowicz: „Poseł Funke ma głos“.

Dep. Schönerer: „Głos wywalczę sobie dziś, bo to moje prawo, ale posiedzenie klnę się na Wodana spokojnem nie będzie. Sam podejmę się zaburzenia spokoju“.

Przewodniczący: „Wzywam Pana do porządku!“

Dep. Schönerer: „Proszę mi powiedzieć, czy będę miał głos lub nie“.

Dep. Wolff: „Przeklęte to gospodarstwo Polaków (*Polakenwirtschaft*)“.

Dep. Schönerer: „Jeszcze raz pytam....“

Przewodniczący: „Otrzymasz Pan głos kiedy będzie na to pora“.

Dep. Schönerer: „Kiedy będzie pora? Proszę powiedzieć czy głos otrzymam lub nie?“

Przewodniczący: „Przywołuję Pana raz jeszcze do porządku“.

Tym samem torem idzie djalog pomiędzy przewodniczącym a Schönererem jeszcze dalej dopokąd pierwszy nareszcie nie oświadczył wyraźnie, iż udzieli mu jeszcze dziś głosu.

Dep. Funke także prostuje protokół; wnosi poprawkę do protokółu żądając nad tem imiennego głosowania. Teraz grzmi siarczyście p. Daszyński przeciw prezydjum. Prezydjum takie a takie, większość nie lepsza — wart Pac pałaca i odwrotnie. „Większość przyklaskuje szachrajstwom wyborczym szlachty polskiej zbroczonym krwią chłopską. Prezydjum to warte też tego nieparlamentarnego rządu, na którego korzyść — te słowa muszę podkreślić — większość zaprzepaszcza godność Izby, na korzyść rządu, który przez rozporządzenie językowe dowiódł na nowo, iż depce prawa ustawodawstwa“... — (słusznie byłoby gdyby p. Daszyński był nie pominął milczeniem protoplastów swoich obecnych sojuszników: Giskrów, Herbstów i Stremayerów, którzy pierwsi wprowadzili rozporządzenia językowe w zwyczaj) — „i nie waha się czynić bezprawnych i niezgrabnych zamachów nawet wtedy, gdy przez to wzajemny stosunek dwóch największych plemion państwa zatruwa i narodową ugodę i spokój tak pożądany przez robotników wszystkich narodów utrudnia na czas nieoznaczony“. Niemczyzna w tym ustępie dość kręta, więc tłómaczę dosłownie, by broń Boże nie uronić ani okruszyny z głębokiej myśli i logiki przebijającej z tego wynurzenia.

Zakończył: „Wnoszę, żeby to moje oświadczenie dołączyć do protokołu i żądam imiennego nad tem głosowania“.

Dep. Pergelt stawia jednym tchem aż pięć pytań, sprostowań czy też wniosków również do protokołu, jest jednak tak skromnym, iż na razie żądą tylko imiennego głosowania nad jednym z nich.

Następnie zarządza przewodniczący odczytanie znanego z dzienników protestu niemieckich postępowców przeciw postępowaniu prezydjum, poczem p. Ebenhoch (katolickie stronnictwo ludowe) odczytuje protest przeciw temu protestowi ze strony większości parlamentarnej. W tej chwili podnoszą Niemcy, żydzi i socjalni demokraci okropne wrzaski, by przygłuszyć protest prawicy. Hałas niedoopisania, nie słychać prawie słów czytającego oświadczenie posła Ebenhocha. P. Wolf staje opodal ławy ministerjalnej i wrzeszczy jak opętany. Podnosi rękę do góry i wciąż wskazuje palcem na hr. Badeniego. Dobywa głosu — słychać jak wskazując palcem na prezydenta gabinetu woła: „das ist der Schandfleck Österreiches!“ (To zakała Austrji!)

Protest prawicy odmawia w ostrych wyrazach prawa niemieckim liberałom zanosić skargę z powodu przeszkód w obradach Izby zarzucając słusznie opozycji niesłychane nadużycia i gwałcenie przyzwoitości parlamentarnej. W końcu wyraża pismo prawicy pełne uznanie prezydjum Izby.

Wrzawa, hałas trwają do końca. Nareszcie skończył p. Ebenhoch czytać swój protest przeciw protestowi.

Wśród krzyków znowu woła Schönerer o głos i podaje jakiś wniosek na piśmie, żądając jego odczytania.

Przychodzi do głosu wiceprezydent Kramarz, który tymczasem objął przewodnictwo Izby. W dłuższem przemówieniu usiłuje on usprawiedliwić i uzasadnić postępowanie prezydjum Izby na ostatniem posiedzeniu. Niemcy, żydzi i socjalni demokraci przerywają mu ciągle, wrzawa zrywa się od czasu do czasu. Przy końcu oświadcza przewodniczący, iż przerywa posiedzenie na dwie godziny — do godz. kwadrans na 4 tą po południu. Przerwa trwa od godz. wpół do 2 do wpół do 4. Podczas przerwy odbywają się narady komisji parlamentarnej prawicy i równocześnie obraduje rada ministrów. Słychać, że rząd ma złożyć oświadczenie ważne. Naprężenie ogólne — uroczysta chwila, w kurytarzach ruch nadzwyczajny, ministrowie idą na posiedzenie komisji parlamentarnej prawicy. Mówią jako o rzeczy pewnej, że odroczenie nastąpi zaraz po otworzeniu przerwanego posiedzenia. Inni powiadają, że Izba będzie rozwiązaną.

O godz wpół do 4 tej rozpoczyna się posiedzenie. Narady trwają ciągle jeszcze. Posiedzenie rozpoczyna się imiennem głosowaniem nad poprawką Türka do protokółu, potem następuje drugie, trzecie, czwarte imienne głosowanie... zamiast emocji spodziewanej — piekielne nudy.

Niema odroczenia — prawica zwyciężyła rząd, który chciał koniecznie odroczenia i usunięcia z porządku dziennego sprawy adresu większości. Nie będzie odroczenia, a natomiast adres stanie na porządku dziennym już w najbliższym czasie, prawdopodobnie dzisiaj. Słychać iż na naradzie przedstawicieli prawicy przyszło pomiędzy niektórymi z nich a hr. Badenim do ostrej scysji. Inni znowu zapewniają, iż rzecz wogóle jeszcze nie rozstrzygnięta. Bądź co bądź położenie nadzwyczaj nie pewne i bardzo a bardzo naprężone.

Tymczasem deputowani głosują już imiennie bez przerwy od dwóch godzin.

Wiedeń 2 czerwca (rano). Po sześciu imiennych głosowaniach nad formalnymi, niedorzecznymi wnioskami opozycji, zabrał głos dep. Schönerer, który interpeluje prezydjum o mnóstwo spraw formalnych.

O godz. 8 wieczór zamknął posiedzenie przewodn. Abrahamowicz.

Dziś posiedzenie o godz. 12-tej.

Wiedeń 2 czerwca (rano). Do południa trwać dziś będą narady przewodniczących klubów prawicy.

Narady są bardzo ważne.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia ten sam co wczoraj. Oczekują przybycia cesarza z Bruck dziś w południe.

Wojna.

Ogólne położenie.

Ateny 1 czerwca (w południe). W nieobecności następcy tronu naczelne dowództwo nad całą armią obejmie jenerał Smoleński.

Konstantynopol 1 czerwca (w południe). Trudności z powodu zawieszenia broni jeszcze nie usunięte. Grecja utrzymuje, że zawieszenie broni było zawarte i że obecnie może być mowa tylko o czasie jego trwania. Grecja użala się, że Turcy przygotowują nowy atak.

Rzym 2 czerwca (rano). Odpowiadając na interpelację Imbrianiego, wniesioną w Izbie deputowanych, oświadczył minister spraw zagranicznych, że koncert mocarstw dał Europie to bezpieczeństwo, któregoby inaczej nie miała. Europa nie mogła przeszkodzić starciu pomiędzy Grecją a Turcją, usunęła jednak niebezpieczeństwo jej samej grożące. Utrzymanie blokady Krety nastąpiło ze względów humanitarnych i politycznych. Mocarstwa postanowiły osłabić następstwo wojny przez swoje pośrednictwo i uzyskać dla Krety odpowiednie reformy, stosownie do swych poprzednich oświadczeń. Celem włoskiego rządu jest uzyskanie trwałego pokoju.

Rokowania pokojowe.

Berlin 1 czerwca (w południe). Wiedeński korespondent *Nordd. Allg. Ztg* potwierdza wiadomość o ustanowieniu oznaczonego terminu dla zawieszenia broni, przez co „rząd grecki byłby zmuszony do zaniechania bezwzględnego swego stanowiska“.

Konstantynopol 2 czerwca (rano). W dniach 30 i 31 maja odbyły się dwie narady ambasadorów, równocześnie w pałacu sułtana odbyła się narada ministrów. Zawieszenie broni zdaje się być pewnem.

Konstantynopol 2 czerwca (rano). Minister spraw zagranicznych oświadczył, że Porta gotową jest zawieszenie broni utrzymać aż do zawarcia pokoju, oraz że zamianowała już swoich pełnomocników.

Ateny 2 czerwca (rano). Dziennik *Ephimeris* ogłasza rewelacje o związku „Ethnike Hetairia“. Prezydentem rady administracyjnej ma być były burmistrz miasta Aten, Michał Melao. Osobny artykuł statutu stowarzyszenia postanawia, że król i członkowie królewskiej familji w żadnym razie nie mogą być członkami związku. *Ephimeris* kończy stanowczem wezwaniem, aby przeciw związkowi, który działaniem swojem naruszył ustawy, wytoczono sądowy proces.

Ateny 2 czerwca (rano). Z urzędowego źródła zaprzeczają wieściom o niebezpiecznem położeniu dynastji i o nieporozumieniu między królem a rządem.

Na Krecie.

Kanea 2 czerwca (rano). Około Kanei ponowiły się rzezie chrześcijan. Ludność wniosła protest.

Zwracamy uwagę na dołączony do Nru dzisiejszego dla wszystkich naszych P. T. Prenumeratorów prospekt „Galicyi“ z pomnikowego dzieła pod tytułem „Austro węgierska Monarchia“ z inicjatywy i przy współudziale Jego c. i k. Wysokości najdostojniejszego Następcy tronu Arcyks. Rudolfa rozpoczętego, a pod protektoratem Jej c. i k. Wysokości najdostojniejszej wdowy Arcyksiężnej Stefanii dalej prowadzonego i wydawanego.

Restauracja w Hotelu Pollera

Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 1221

Środa dnia 2-go Czerwca b. r.

I. Rosolnik z pulard
Consommé Garbiure
Rosół z makaronem

II. Krokiety z drobiu
Jajka à la Straganov
Naleśniki z muzgiem

III. Szt. mięsa sos koperkowy
Rostbratlowa pieczeń garni
Kurczęta à la Dame blan.
Filé wołowe à la St. Flor.
Schely Golyasch

IV. Tort węgierski
Galaretka Champańska
Szparagi

Sery — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.

BULJON własnego wyrobu z dziczyzny kilogr. złr. 4·50.

APARAT angielski do piwa, **PIEC** do palenia ...wy są tanio **do sprzedania** w hadlu **A. Hawełki**, Kraków. 3 4 1407

Z dn. 1 czerwca r. b. otwieram **w Rabce** w willi **Laura**

PENSJONAT

dla panien i dzieci zapewniając troskliwą opiekę i dobre higieniczne odżywianie

K. Głuchowska.

Adres: **Dr Głuchowski,** lekarz zakładowy. 1374 3 6

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych pierścionkowych i rowerów Józefa IWANICKIEGO następcy.

...kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

...cenniki przesyła się franco. 1216

Płaszcze gumowe

1316 angielskie 6 10

Płaszcze nieprzemakalne tyrolskie „Looden"

Płaszcze wełniane wiosenne

Parasole od deszczu od złr. 1·10

Kapelusze i czapki męskie

WIELKI WYBÓR

najświeższych krawat, bielizny męskiej, kołnierzyków, szarpetek, rękawiczek Fil d' Écose, ...bnych, oraz glacé, duńskich ...koukowych własnego wyrobu, ...iskich cenach poleca magazyn

Br. Bilewskich

Kraków, obok kościoła N. P. Marji.

Dobra ziemskie

450 mórg

...nnej gleby z łąkami, 1 klm. od stacyi kolei trzeciej za Tarnowem, z nowemi budynkami, gorzelnią, jest za **4,500 fl.** od 1 ...ca — 930 mórg, w czem 400 ...200 łąk, 100 past., 200 lasu, ...grodu z budynkami średniemi ...mile od Tarnowa za 90,000 złr. ...za 100,000 z inwentarzem

do sprzedania

za 5000 **do wydzierżawienia.** Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 2 5 1447

W aptece w Strzyżowie

posada dla **Magistra farmacji** zaraz do obsadzenia. Bliższej wiadomości udzieli właściciel apteki 1466 2 3

W. Zajączkowski.

Do handlu Delikatesów ANT. HAWEŁKI w Krakowie

nadszedł wprost od **producenta świeży transport** znanego ze swej dobroci i przyjemnego smaku naturalnego **białego i czerwonego**

wina włoskiego „Barletta"

które na nadchodzący sezon letni, jako napój zdrowy i orzeźwiający poleca po cenach b. umiarkowanych.

Kółkom rolniczym i P. T. większym Odbiorcom udziela odpowiedni rabat.

Próbki na żądanie gratis. 1341 7 10

Magazyn mód Aleks. Łuszczyńskiej

1118 **w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 2, I ptr.**

otrzymał na obecny sezon **KAPELUSZE DAMSKIE** od 3-ch złr. w zwyż.

Zakład stolarski

ANTONIEGO PROKOPOWICZA

W KRAKOWIE

przy ulicy Gołębiej pod Nr. 16

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 647 3 10

W kraj. n. szkole rolniczej w Horodence,

mającej na celu przygotowanie młodych **ludzi do zawodu oficjalisty rolnego,** będzie od 1 go lipca br. 18 miejsc funduszowych wolnych.

Warunki przyjęcia:

1. Ukończonych lat 16 życia,
2. Ukończenie szkoły ludowej lub odpowiednio przygotowanie,
3. Podanie należy wnieść do Dyrekcji szkoły **do 15 czerwca** b. r. wraz z dokumentami:

a) metryka, b) świadectwo szkolne, c) świadectwo moralności, jeżeli kandydat od pół roku opuścił jaki bądź zakład naukowy, d) świad. zdrowia i e) świadectwo ubóstwa. Te ostatnie tylko wtedy, jeżeli kandydat ma być przyjęty na koszt kraju. 1397 5 6

Dyrekcja kr. niż. szkoły rolniczej w Horodence

dnia 18 maja 1897 r.

Józef Köhler

Fabryka rolet i żaluzyj

Kraków, ul. Zwierzyniecka Nr. 25, oficyna

POLECA:

rolety płócienne z Samozwijaczem, sztuka od **1 złr. 50 ct.** wyżej.

rolety drewniane sztuka od **1 złr. 20** ct. wyżej.

Żaluzyje we wszystkich kolorach za metr. kwadr. **3** złr. i **2** złr. **50** ct.

Moi zastępcy są upoważnieni 15% zadatku przy zamówieniu pobierać, — za daną wyższą zaliczkę firma nieodpowiada. 1231 16 0

Wzory na żądanie wysyłam opłacone.

Obszar dworski 1479 **Tymowa** 2 3 **rozsyłać** będzie na żądanie **MASŁO** świeże stołowe w paczkach 5 kilo brutto opłatnie po cenie 4 fl. 21 ct. do 1 września b. r.

1482 **Ekspedytorki** 2 5

mogące od czerwca lub lipca objąć **posadę,** zechcą się zgłosić pod adresem W. Z. poste rest Kraków, gł. poczta.

MAJĄTEK

ziemski

w obwodzie tarnowskim, przy szosie, $1\frac{1}{2}$ mili od stacji kolei żelaznej, obejmujący około 800 morgów, z czego przeszło 500 morgów ról i łąk, dobrze zaopatrzony, jest

do sprzedania.

Zgłosić się do dra Brzeskiego, adwokata w Mielcu. 4 5 1420

Ekonom żonaty

potrzebny od 1 lipca b. r.

Żądaną jest znajomość gospodarstwa i chlubne świadectwa. Pensya roczna 150 złr. oraz tantiena od buraków cukrowych 20 korcy ordynaryi i t. d. Podania wnosić należy do Zarządu dóbr Ostrów p. Ropczyce wraz z odpisami świadectw. Nieuwzględnione podania zostaną bez odpowiedzi. 3 2 1452

!Okazja!

100 mrg. stawów

pysznych, zarybionych, spuszczalnych, 1449

300 roli I-a

z kawałkiem lasu dobrego, w ślicznej, żyznej okolicy, pół mili od stacji kolei, w Krakowskiem, z dobr. budynk., po 200 złr. za mórg — ma

zaraz do sprzedania

Jan Strycharski w Krakowie.

Kapitał potrzebny 40.000 złr.

Potrzeba gospodyni

na wieś do osób starszych znająca się na gospodarstwie, kuchni, oraz umiejąca szyć i prasować. Zgłoszenia Józef Błażyński nadleśniczy, Pustynia p. Dembica. 2 3 1477

Dyetaryusz

obznajmiony z wszelką manipulacją sądową, adwokacką i starostwa, zdolny w koncepcie z chlubnemi świadectwami, **poszukuje posady** zaraz do objęcia. Adres **M. B.** poste restante Nowy Targ 2 3 1476

Są do sprzedania

200 litrów

mleka pełnego

dziennie na czas 3 miesięczny tj. od 1 czerwca do 1 września b. r. Cena przystępna komunikacja kolejowa 3 godzin. Oferty pod adr. R. J. Biała post rest. 2 3 1451

Osoba młoda

wykształcona — **poszukuje miejsca** jako towarzyszka do kąpiel lub za granicę. **H. P.** post. restante Czchów. 3 3 1454

EKONOM

kawaler, teoretycznie i praktycznie wykształcony, **poszukuje** od 1-go lipca b. r. **miejsca** ekonoma lub pisarza w większym skarbie. Łaskawe oferty uprasza pod **L. G.** Alwernia. 1460

Willa w Chomranicach

półtorej mili od Nowego Sącza, składająca się z obszernego domu drewnianego na podmurowaniu, o kilku pokojach, suchego, z potrzebnemi zabudowaniami, gospodarskiemi, na sześciomorgowej przestrzeni grntu ornego z sadem owocowym, wszystko w jednym kawałku, położona tuż nad koleją żelazną, naprzeciw kościoła, jako w wyniosłejszem nieco położeniu z ślicznym obszerniejszym widokiem na okolicę, z wodą zdrową i z czystem powietrzem wiejskiem jest **zaraz do sprzedania**. Poczta w parafji. Do przystanku kolejowego jest ćwierć mili, z przeciwnej strony do stacji kolejowej mało co dalej. — Zgłoszenia pod adresem: Willa M. Z. w Chomranicach poczta Klęczany. 1461 2 5

Sklep korzenny

z całem urządzeniem, z prawem wyszynku gorących napoi, z podawaniem kawy i herbaty, w jednym z większych miast zachodniej Galicji, z ludnością 16 tysięcy, na głównej ulicy, jest z powodu choroby właścicielki zaraz

do sprzedania

pod bardzo korzystnemi warunkami. — Adres w Administracji „Głosu Narodu". 1465 3 4

SUBJEKT

i praktykant

potrzebny do Zakładu zegarmistrzowskiego 1467

Anastazy Holik

w Krakowie, Szewska l. 2.

Wieś 387 mórg

w czem 268 roli, 28 łąk dobrych, 5 ogrodu. 64 lasu zaszanowanego. 17 pastwisk, 10 pod budowle i drogami, z dobremi budynkami, w dobrej ziemi w powiecie wielickim za 110 tysięcy, z których 48,000 Banku pozostaje

do sprzedania.

Wiadomość bliższa w Adm. „Głosu Narodu". 3 6 1478

Młoda wdowa

poszukuje miejsca

do zarządu domu, do dzieci z szyciem, lub za panną służącą, od zaraz. Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu" pod literami **A. K.** 20. 2 3 1481

Ogrodnik

poszukuje posady od św. Jana — w większych Ogrodach w prywatnym lub w handlowym, jest biegłym w swoim fachu lat liczący 30, kawaler. Oferty przyjmuje Administracja „Głosu Narodu pod l. J. P. 7. 1499 2 4

Poszukuje się starszej, zdolnej

kucharki

na wieś.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya Dziennika. 2 1500

Zmiana lokalu.

Biuro wywiadowcze wszelkiej kategoryi służby przeniosłam **z ul. Mikołajskiej** na ulicę **św. Anny l. 11 w Krakowie.** Polecam bony niemki i gospodynie do dworów i na probostwo, oraz wszelkiego rodzaju służbę. Z poważaniem

2 3 1473 *M. Kobiałkowa.*



Największy wybór 1097

WÓZKÓW DZIECINNYCH

w składzie maszyn do szycia

JÓZEFA IWANICKIEGO

NASTĘPCY

w Krakowie, Rynek gł. L. 25.

Pończochy

damskie i dziecinne z najlepszych gatunków bawełny

„Estremadury"

i Fil d'Ecosse,

które ze względu trwałości gatunku i koloru zjednały sobie stałych odbiorców — polecają:

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek Nr. 7. 1123

Młoda, inteligentna

osoba

uzdolniona w krawieczyźnie, która też może się zająć domem pragnie zaraz **wyjechać** na wieś. Kraków, ul. Nad Rudawą l. 27 H. B. u p. Koczwarowej. 3 3 1483

ZGINĘŁA

w niedzielę dnia 23 maja, **zielona papuga,** z żółtem podgardlem. — Łaskawy znalazca raczy się zgłosić na ul. Krowoderską l. 138, I p., gdzie otrzyma sowite wynagrodzenie. 1485 3 3

1501 **Zakopane.** 2 4

Pensjonat **Anny Krzykowskiej** w willi Karpackiej L. 9, obok zakładu Chramca i Kapliczki, z całkowitem utrzymaniem. **Ceny umiarkowane.** Zgłoszenia listowne.

Pracownia obówia

męzkiego, damskiego i dziecinnego poleca z najlepszych materjałów angielskich, francuskich i krajowych, najdokładniej wykonane i eleganckie fason. Specjalność obówie dla Pań, na sposób angielski po męzku, z prowincji wystarcza raz na zawsze. **Wygodny bucik.**

Wojciech Palczewski, ul. Szewska l. 12. 1166

Starszy rutynowany

pomocnik

4 4 **handlowy** 1425

w branży kolonialnej dobrze obeznany z ekspedycją, język niemiecki, **znajdzie zaraz umieszczenie.** Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu".

Rezydencja piękna

10 minut od stacji kolei blizko Krakowa, składająca się z obszernego domu mieszkalnego, oficyn, zabudowań gospodarczych — 86 morgów roli i łąk i 16 morgów lasu jest wraz z inwentarzem

do sprzedania.

Wiadomość dla reflektantów wprost w Adm. „Głosu Narodu". 0 0 878

F. KOSIBA

w Krakowie, rynek główny Nr. 23, (I-sze piętro),

nagrodzony na Wystawie krakowskiej 1887 i lwowskiej 1894,

poleca swój

Skład Sukien Męskich,

cywilnych i wojskowych, 816 13 0

jakoteż i stroje narodowe.

Nadmieniam, że otrzymałem **świeży transport materjałów wiosennych** z fabryk krajowych i zagranicznych z pierwszej ręki. mogę przeto wszelkim wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności zadość uczynić.

Ceny najumiarkowańsze.

Pamiątka I-szej Komunii św. Obrazki różnej wielkości i ceny — bardzo piękne i w wielkim wyborze — ozdobne obrazki: **Pamiątka Bierzmowania** z Hymnem „Przybądź Duchu św." na drugiej stronie,

po 1 złr. **50** ct. za **100** sztuk do nabycia w specjalnym składzie artykułów dewocyjnych 1211

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO pod „Aniołem" w Krakowie,

plac Marjacki Nr. 8.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny i kierownik wydawnictwa: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.